

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 7 (599)

13 LUTEGO 1972 R.

DZIEŁO I PRACA BISKU-
PA FRANCISZKA HODU-
RA ●

OPLATEK W PARAFII KA-
TEDRALNEJ ●

CENA 2 ZŁ



KULIG – drzeworyt K. Przykorskiego 1870 r.



Lekcja

Pięćdziesiątnica z listu św. Pawła do Koryntian (I Kor 13, 1-13)

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości hym nie miał, byłbym jako miedź dzwęcząca albo cymbał brzmący. I gdybym miał dar proroctwa, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką, iżbym przenosił góry, a miłości hym nie miał, nieczynym jestem. I gdybym na żywienie ubogich rozdał wszelką majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, a miłości hym nie miał, nic mi nie pomoże.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje, chociaż proroctwa się skończą, choć zniknie dar języków, choć przemienie wiedza. On w części tylko poznajemy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, ustanie to, co jest częściowe. Gdy byłem dziećciem, mówiłem jako dziecie. Lecz gdy stał się mężem, wyzbyłem się tego, co dzieciece.

Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, lecz później poznam, jakom i poznany jest. Teraz tedy pozostaje wiara, nadzieja i miłość: to troje, a z tych największa jest miłość.

Ewangelia

wg św. Łukasza (18, 31-43)

Jezus wzięwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypelni się wszystko, co napisane jest przez Proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będąc wyśmiany, uśmieszony i oplwany. A po uśmieszaniu zabiją Go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie rozumieeli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmwali o czym mawiono.

I stało się, gdy się przybliżył do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze żebząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński, przechodzi mimo. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, którzy szli na przodzie, upominali go, aby milczał. On jednak jeszcze bardziej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, zatrzymując się, rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał. I szedł za Nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

PAN JEZUS UDAJE SIĘ DO JERO- ZOLIMY



Ks. T. WOJTCWICZ

MIŁOŚĆ W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA

W lekcji, którą słyszymy w niedzielę Pięćdziesiątnicy (zwaną Zapustną) liturgia wysuwa na pierwsze miejsce zagadnienie chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Nauka św. Pawła o miłości, którą zawarł w swym Hymnie, to jedna z najpiękniejszych kart Nowego Testamentu. „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów... miał dar proroctwa, znał wszystkie tajemnice... na żywienie ubogim rozdał wszystką majątność swoją... a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (I Kor. 13,1-4). Św. Paweł rozumie czym jest miłość w życiu chrześcijanina i dlatego woła: „Starajcie się o miłość” (I Kor. 14,1).

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J. 13,34) — woła Boski Mistrz z Nazaretu. Umiłowany zaś uczeń Pana, Apostoł miłości, św. Jan, mówi: „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim” (I J. 4,16). Jeśli by zatem „kto powiedział, że miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamca jest. Kto bowiem nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakże miłować może” (I J. 4,20). „Kto by zaś miał majątności tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknąłby przed nim swe serce — jakże w nim może przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą!” (I J. 3,17).

Wobec wezwania do miłości chrześcijanin nie może pozostawać obojętny. Ewangelia, a w szczególności św. Paweł w dzisiejszej lekcji w sposób wyraźny poucza, iż wartość naszego życia wewnętrznego i nadprzyrodzonego, siła jego promieniowania, nie zależy od wielkości naszych czynów, ale przede wszystkim od natężenia miłości, która je ożywia. Ta cnota, cnota miłości upodabnia nas do samego Boga, każe we wszystkim i we wszystkich widzieć oraz miłować Boga.

Jak mamy to rozumieć, że poprzez cnotę miłości we wszystkim mamy widzieć i miłować Boga? Czy oznacza to, iż wszystkich ludzi mamy darzyć jednakowym uczuciem miłości? Spróbujmy sobie to wyjaśnić.

Jestem człowiekiem, ot takim zwykłym, przeciętnym. Na swojej drodze życiowej spotykam innych ludzi. Jedni są mi przyjaźni. Inni mniej życzliwi lub obojętni. Jeszcze inni — wrogo usposobieni. Pełno mam pracy, obowiązków i zajęć. Tak jak wszyscy ludzie podlegam cierpieniom, słabościom, przykrościom, chorobom, doświadczeniom, pokusom itp. Spotykają mnie niekiedy zagadkowe dopusty i zrządzenia, często o niezrozumiałym tragizmie w życiu własnym czy bliźniego. Cieszę się ze zdrowia, z darów natury,

z wartości kulturalnych, zdobyczy technicznych, z darów ducha, serca i ciała, z dobrobytu; smucę się z powodu straty drogich osób, dóbr itp. Trapi mnie cierpienie, nieprzyjemność, która mnie spotkała, obraza, która mnie dotknęła, praca, której mam tak wiele. Są momenty radosne w moim życiu, ale są i takie, kiedy mówię, — już wszystkiego mam dość!

A tu naraz słyszę — we wszystkim masz widzieć i miłować Boga. Odpowiadam — jakże to możliwe? Mam kochać wszystkich, tak jak może kochać żonę, dzieci, krewnych czy przyjaciół?

Taki dialog, a raczej monolog czasem chyba prowadzimy ze sobą.

Trzeba tu wyjaśnić, iż miłość chrześcijańska, o której mówi Ewangelia czy Apostołowie, to nie wzruszenie czy stan uczucia, ale s t a n w o l i. Miłujemy siebie, ale miłość do samych siebie nie oznacza, że siebie lubimy, darzymy miłością uczuciową. Oznacza, iż pragniemy własnego dobra. O taką też miłość chodzi, w znaczeniu miłości chrześcijańskiej — pragnąc dobra bliźniego. Taka miłość różni się od miłości uczuciowej, chociaż może do niej prowadzić.

Jest rzeczą naturalną, że przywiązanie do pewnych ludzi, darzenie ich sympatią, ułatwia nam realizowanie przykazania miłości bliźniego. I choć w zwykłym porządku rzeczy należy zachęcać do pielęgnowania naturalnych sympatii, to byłoby czymś błędnym sądzić, że miłość bliźniego polega na tym, abysmy usiadłszy, starali się wytworzyć w sobie te serdeczne uczucia do wszystkich jednakowo. To jest niemożliwe w naszym ziemskim życiu. Trudno bowiem wymagać od człowieka, aby darzył uczuciem miłości wszystkich; tego, kto go może skrzywdził lub mu się nie podoba choćby z wyglądu czy charakteru.

Są ludzie, którzy łatwo zaskarbiają sobie sympatię u innych, i którym darzenie kogoś uczuciem zwykłej ludzkiej sympatii nie przysparza większych trudności. Mają już to we krwi, w usposobieniu. Są jednak i tacy, którzy z natury są „zimni“, nie przystępni. To, że trudno jest im się zdobyć na darzenie kogoś uczuciem sympatii czy przyjaźni, może być dla nich nieszcześnie, wszelako nie jest grzechem — tak jak nie jest grzechem złe trawienie.

Te i tym podobne momenty nie pozbawiają jednak nikogo możliwości, ani nie zwalniają od obowiązku nauczania się miłości chrześcijańskiej, tzn. takiego wyrobienia, nastawienia i usposobienia, abysmy wszystkim życzyli dobra, tak jak sobie zawsze życzymy, aby każdy nasz czyn, posunięcie czy słowo zmierzało do dobra drugiego człowieka.

Taka miłość choć jest różna od miłości uczuciowej, to jednak „cierpliwa jest i łaskawa. Nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości... Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma” (lekcja).

Tak rozumiana miłość chrześcijańska pozwoli nam widzieć i kochać Boga w rzeczach, ludziach i zdarzeniach. I choć minie uczucie miłości, to miłość chrześcijańska pozostanie. Będzie trwała w nas zawsze, a jej pełnia objawi się nam, gdy ujrzemy Boga twarzą w twarz.

ORĘDZIE

NOWOROCZNE

PATRIARCHY

PIMENA.

Patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Pimen, wystosował orędzie do wiernych z okazji Nowego Roku. Odczytane ono zostało we wszystkich kościołach w czasie tradycyjnych nabożeństw noworocznych w dniu 7 stycznia.

W orędziu tym czytamy m. in.: „Wierzimy w triumf pokoju, strzeżemy go, wszystkie swoje siły angażujemy w pokojowe współżycie między narodami oraz w pokojowe rozwiązanie wszystkich problemów międzynarodowych“. Patriarcha Pimen wezwał następnie wszystkich chrześcijan i ludzi dobrej woli, ażeby „chcieli zjednoczyć się w działalności na rzecz pokoju, współpracy międzynarodowej i dobrobytu wszystkich ludzi na świecie“.

ZWIĄZEK

KOŚCIOŁÓW

W NRD ZAPROSZONY

DO ZSRR.

Związek Kościołów Ewangelicznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej otrzymał niedawno od Patriarchatu Moskiewskiego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty kościelnej w Związku Radzieckim. Zaproszenie wystosował kierownik Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego, metropolita Leningradu i Nowgorodu — Nikodem. Delegacja Związku Kościołów Ewangelicznych w NRD złoży prawdopodobnie wizytę w ZSRR w pierwszej połowie br. Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane.

W swoim czasie informowaliśmy obszernie o pobycie delegacji Związku Kościołów Ewangelicznych w naszym kraju. Jego przedstawiciele przebywali w Polsce na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w drugiej połowie listopada ub. r.

DELEGACJA CHKP

ODWIEDZIŁA

U THANTA.

Ustępujący sekretarz generalny ONZ, U Thant przyjął pod koniec grudnia ub.r. delegację Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej pod przewodnictwem jej prezydenta, metropolity Nikodema. Podczas spotkania, metropolita Nikodem podkreślił duże znaczenie i autorytet ONZ oraz omówił wysiłki ChKP, zmierzające do popierania pracy tej organizacji. Metropolita Nikodem podziękował też U Thantowi za działalność pokojową i życzył mu wiele zdrowia i powodzenia w życiu osobistym. Delegacja ChKP przekazała U Thantowi dokumenty IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego.

KONSTYTUCJA

EGIPTU GWARANTUJE

WOLNOŚĆ RELIGIJNĄ.

Artykuł 40 nowej Konstytucji Egiptu gwarantuje równość wszystkich obywateli wobec prawa, niezależnie od rasy, języka i religii. Zgodnie z Konstytucją, Egipt jest „arabskim, demokratycznym socjalistycznym państwem“. Religią państwową jest islam. Zagwarantowana jest jednak „wolność wiary i kultu“.

Obok 22 milionów muzułmanów, w Egipcie żyje 5 milionów chrześcijan koptyjskich, jak i mniejszości prawosławne, rzymskokatolickie i protestanckie.

OPUBLIKOWANIE

ANGLIKAŃSKO-

RZYMSKOKATOLICKIEGO

DOKUMENTU

O EUCHARYSTII.

1 stycznia br. opublikowany został anglikańsko-rzymskokatolicki dokument o Eucharystii. Praca nad tym dokumentem została ukończona we wrześniu ub. r. Lecz mimo generalnego uzgodnienia stanowisk, pełne porozumienie odnośnie rozumienia Eucharystii nie zostało jeszcze osiągnięte. Zachodzi jeszcze potrzeba wyjaśnienia istotnych punktów. Watykańskie oświadczenie prasowe powiada, że dokument nie porusza sprawy celebrantów Eucharystii. Problemem tym zajmie się specjalne posiedzenie mieszanej komisji anglikańsko-rzymskokatolickiej we wrześniu br.

NOWY PRZEKŁAD

BIBLIJ NA

JĘZYK INDONEZYJSKI.

Pod koniec ubiegłego roku ukazał się nowy przekład Nowego Testamentu na współczesny język indonezyjski. Nowym tekstem, kolportowanym przez Indonezyjskie Towarzystwo Biblijne, posługiwać się będą wszystkie wspólnoty chrześcijańskie w Indonezji. Przekład Starego Testamentu, rozpoczęty już w 1952 r., jest też zakończony lecz z jego publikacją pragnie się zaczekać.

Reprezentanci pięciu kościołów: prezbiteriańskiego, anglikańskiego, kongregacjonalistycznego, metodystycznego, Zjednoczonego Kościoła Chrystusowy na uroczystości w Wellington.



Pastor Pietra Panachia (w środku) dyrektor nowego centrum ekumenicznego otwartego na przedmieściu Noce na Sycylii.

do 1973 r., by mieć czas na uwzględnienie reakcji na nową wersję Nowego Testamentu.

JUBILEUSZ

METROPOLITY

DOROTHEOSA.

50-lecie sakry biskupiej obchodził metropolita Dorotheos, zwierzchnik parafii prawosławnych i klasztorów położonych na Morzu Marmara. Jubilat ma szczególnie zasługi jako długoletni wydawca miesięcznika teologicznego „Orthodoxia“. Czasopismo to zostało zakazane w 1964 r. przez władze tureckie. Poza tym metropolita Dorotheos jest znany ze swych filologicznych badań nad językiem i poezją nowogrecką.

WYMIANA PROFESORÓW

PRAWOSŁAWNYCH

SOFII, MOSKWY

I LENINGRADU.

Nowi patriarchowie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego zawarli porozumienie w sprawie wymiany profesorów i docentów między Akademią Duchowną w Sofii a Akademią Duchownymi w Zagorsku k. Moskwy i Leningradzie. W ramach tego porozumienia znany bułgarski liturgista, biskup dr Mikołaj Makariopolski wygłosił szereg wykładów gościnnych na temat prawosławnego rozumienia Eucharystii i problemów reformy liturgicznej. Bi-

skup Mikołaj, rektor Akademii Duchownej w Sofii, studiował m.in. w Bernie i uchodzi za czołowego liturgistę w świecie prawosławnym.

PRAWOSŁAWIE

GRECKIE

WOBEK

ZBLIŻENIA

Z WATYKANEM.

Stała Komisja Świętego Synodu Kościoła Prawosławnego Grecji przedłożyła greckim metropolitom wyniki ankiety na temat ponownego zjednoczenia Kościoła Prawosławnego z Kościołem Rzymskokatolickim. Metropolici mają zająć stanowisko wobec wysiłków patriarchy Konstantynopola Atenagorasa, zmierzających do zbliżenia Kościoła Prawosławnego z Kościołem Rzymskokatolickim.

Jak informuje czasopismo prawosławne „Orthodoxos Typos“, liczni metropolici wypowiedzieli się już przeciw ponownemu zjednoczeniu. Jako dowód czasopismo cytuje list metropolity Siatista, Polycarpos, który jest zdania, że światowy ruch ekumeniczny doprowadza prawosławie do totalnej ruiny, bowiem jego celem jest „zniszczenie wyznania prawosławnego“.

PRYMAS GRECKI

SPOTKAŁ SIĘ

Z PATRIARCHĄ

KOPTYJSKIM.

Z okazji poświęcenia nowego ośrodka grecko-prawosławnego Patriarchatu w Aleksandrii doszło do spotkania prymasa Greckiego Kościoła Prawosławnego, Hieronima z nowym patriarchą Kościoła Koptyjskiego w Egipcie, Szenudhem III. Hieronim zaproponował patriarche koptyjskiemu wymianę profesorów i studentów teologii, kształcenie zakonnic koptyjskich w Grecji i dalsze drogi współpracy.

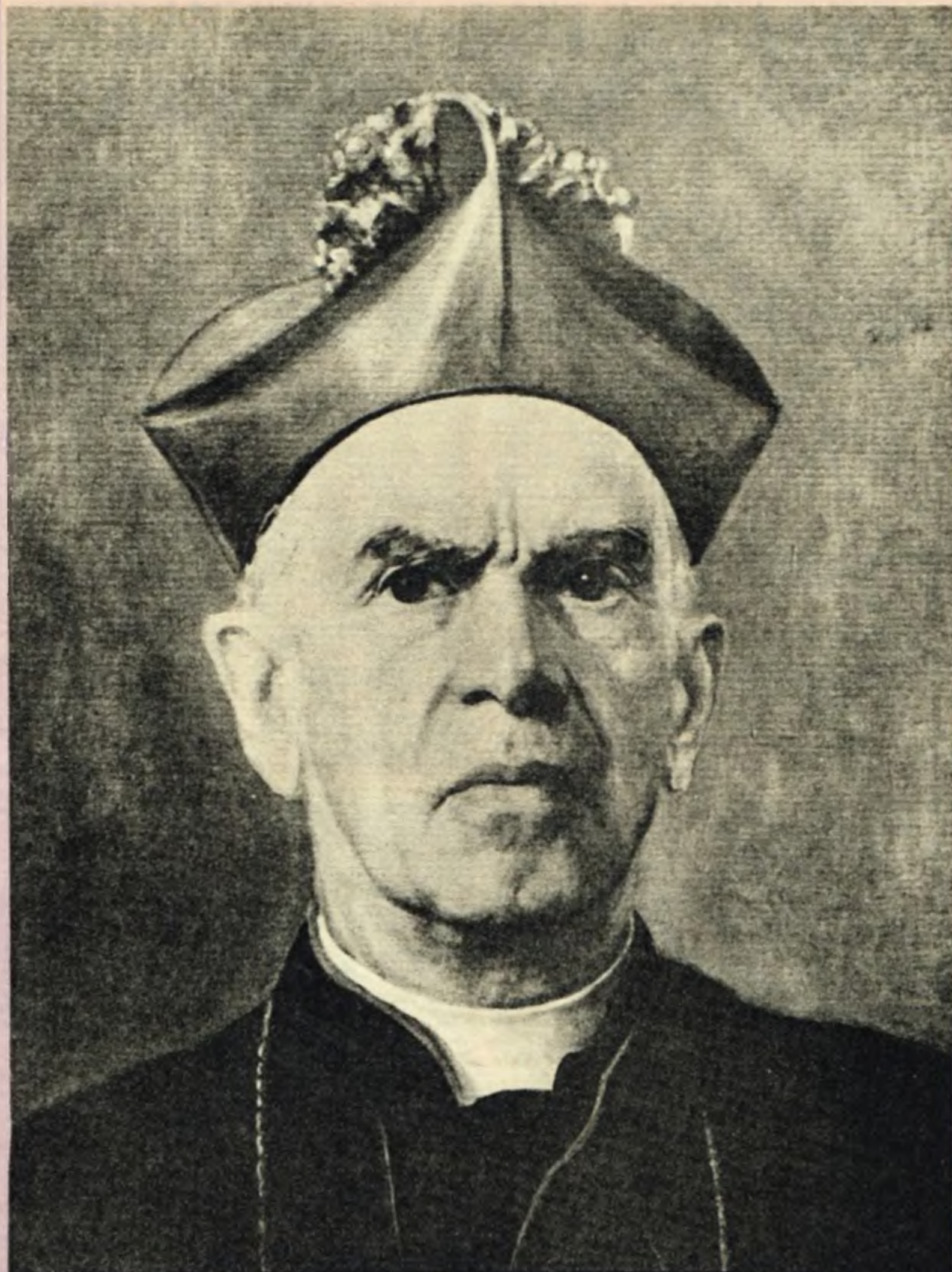
MUZUŁMANIE

PLANUJĄ BUDOWĘ

CENTRUM RELIGIJNEGO

W UTRECHCIE.

Na początku ubiegłego roku pojawiła się pierwsza informacja, że w Utrechcie ma powstać religijne centrum europejskich muzułmanów.



**Biskup FRANCISZEK HODUR - ORGANIZATOR
POLSKIEGO NARODOWEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO**

DZIEŁO I PRACA BISKUPA FRANCISZKA HODURA

W dniach 6, 7 i 8 września 1904 r. w SCRANTON, PA., odbył się Pierwszy SYNOD Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Po siedmiu latach pracy i walki zgromadzili się czołowi przedstawiciele i organizatorzy pierwszych narodowych parafii w Ameryce. W SYNODZIE udział wzięło 15 kapłanów z ks. Franciszkiem HODUREM na czele oraz 146 delegatów i delegatek świeckich.

Zwołanie Synodu w tak stosunkowo krótkim czasie było dowodem, że organizujący się Kościół Narodowy znalazł wielkie poparcie wśród naszych rodaków na Ziemi Waszyngtona.

Polski Narodowy Katolicki Kościół pod duchową opieką pierwszego kapłana zaczął szybko się rozwijać, a więc zaszła potrzeba utworzenia władzy centralnej w Kościele, tj. wybór Pierwszego Biskupa.

Wybór został dokonany według tradycji apostołskiej oraz w sposób demokratyczny, a więc przez tajne głosowanie duchownych i świeckich, zaprzysiężonych delegatów wszystkich nowo zorganizowanych parafii.

Pierwszym Biskupem wybrano ks. Franciszka HODURĄ, proboszcza parafii p.w. św. Stanisława w Scranton, Pa. Pierwszy Biskup zorganizował nie tylko pierwszą parafię, ale miasto górnicze Scranton uczynił potężnym ośrodkiem promieniowania na wszystkie większe skupiska polonijne na ziemi amerykańskiej.

Na pierwszym Synodzie Biskup

Franciszek Hodur wygłosił następujące przemówienie:

„Przyjaciele moi, Bracia i Siostry w Chrystusie. Minęło w marcu br. siedem lat, jak przybyli do mnie, wówczas proboszcza parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Trójcy w Nanticoke, Pa., wysłańcy tej części parafii Najświętszego Serca Jezusa ze Scranton, która była niezadowolona ze stanowiska, zajętego przez ks. Austa wobec polskiego ludu.

Należy podkreślić, że ani ksiądz, ani biskup nie myśleli usunąć krzywdzących nadużyć i uczynić zadość słusznym prośbom wiernych, domagających się racjonalnej gospodarki w Kościele i uczciwego traktowania parafian ze strony proboszcza, przeto wybuchło niezadowolenie, potem otwarty bunt, następnie krwawe starcia z policją, niesprawiedliwy wyrok, potem rozpacz skrzywdzonych, łzy i przekleństwa z jednej strony, a triumf z drugiej strony księdza i biskupa. Jednak triumf to był krótki, przedwczesny. Śmiechy, szyderstwa i urągania byłyby zamilkły w jednej chwili, gdyby był wiedział biskup i ksiądz, że ten moment, w którym bito lud polski pałkami, a na jego spracowane ręce nałożono kajdanki, że ta chwila łez i żłorzeczeń — stanie się godziną powstania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce.

Gdy dowiedziałem się od wystanika o krwawych zajściach przed kościołem, nie mogłem się wahać. Z jednej strony żal mi było Nantickich parafian, ludzi prawych, patriotów szczerych, gorliwych i hojnych członków parafii św. Trójcy, ale z drugiej strony ciągnęła mnie do Scranton jakaś wewnętrzna moc straszna, nieubłagana i silniejsza niż moja wola, taka jak przestawienie samo, szepcząca mi ustawicznie: Nie bój się idź do Scranton. A jeśli pójde, a ci ludzie, dziś rozgoryczeni, pełni zapalu i świętego gniewu porzucą mnie jutro? — Nie bój się, idź, bo gdyby cię porzucili ludzie powodowani albo interesem albo strachem przejęci, to Ja o tobie nie

zapomnę, to Ja cię nigdy nie opuszczę.

I musiałem wysłuchać tego głosu i przyszedłem do Scranton. Pamiętacie wy dawni moi przyjaciele, wy doświadczeni żołnierze sprawy Narodowej i Bożej, ten wieczór gdy 400 rąk podniosło się w murach tego kościoła na znak przysięgi i 400 powtórzyło słowa, że pod sztandarem niesionym przeze mnie pójdą wszędzie: na trudy i mokoły, na cierpienia i nędzę — wszędzie. Zapewniliście wobec Boga samego, że kościół św. Stanisława będziecie bronić mieniem i życiem, krwią jeśli nawet tego będzie potrzeba a obcym biskupom, którzy pogardzili Chrystusem, a przyjęli służbę u świata i za garść mamony zdradzili Ukrzyżowanego Mistrza z Nazaretu — rzucicie pogardę, o kóż by zapomniał ów dzień i godzinę i chwilę, w której mówił do nas Duch Boży i uświęcał nas i umacniał na walkę z mocami ciemności.

Potem przyszły na nas ciężkie i twarde godziny, godziny klątwy, złorzeczeń, pośmiewisk i poniżeń, aleśmy je przyjęli spokojnie, bośmy byli przygotowani na nie i byliśmy pewni pomocy Bożej. Ten, który posłał na mękę swojego Syna i kazał Mu nieść krzyż i cierniową koronę, ale dał Mu potem triumf Zmartwychwstania i nam też udzielił swej łaski i pozwolił wytrwać w pracy, cierpieniu i walce.

O, niechże Mu będzie za to cześć po wszystkie wieki. Niech przyszłe pokolenia mówią, że Bóg nie pragnie naszego poniżenia, niewoli i nędzy ducha i ciała, ale że On, światło świata chce, a byśmy wstali z grobu ciemności, ujęli pochodnię światła i wolności i szli z innymi ludami ku lepszej przyszłości.

W tej nierównej walce pod względem sił materialnych stanęło zaraz po naszej stronie kilku znacznych kapłanów i wielu uświadomionych, śmielszych braci, których imiona uwieczni historia ruchu religijno-narodowego w Ameryce złotymi złościami w swej księdze. Dzisiaj składam wam, moi przyjaciele i współpracownicy gorące podziękowanie za

wasze trudy i mokoły, za wasze łzy i cierpienia, za waszą przyszłą pracę i poświęcenie, po to tylko by od was żądać nowych, większych jeszcze ofiar na przyszłość.

Walka dopiero rozpoczęta. Gdy wydrzemy z biskupich rąk własność polskiego ludu, musimy potem uwolnić duszę jego z fanatyzmu, kłamstwa i ciemności a ta praca i ta walka będzie jeszcze trudniejsza i straszniejsza.

A ten krok, któryście uczynili wczoraj, wybierając mnie biskupem, w sposób praktykowany przez pierwsze wieki katolickiego Kościoła, kiedy to kapłani i lud wierny wybierali nawet rzymskich biskupów, ten krok nie utrudni też zapewne zawziętości naszych przeciwników, ale powiększy ją znowu do niebywalej rozmiarów.

Wasz wybór zbliżył nas z jednej strony do Chrystusa Pana i Jego apostołów, ale za to oddał nas od tych, którzy pogardzili prostotą apostołską i wyparli się świętych zwyczajów pierwszych wieków chrześcijańskiego społeczeństwa.

Nie pytaliście się o pozwolenie na wybór biskupa ani królów, ani papieży, ale tylko serca i sumienia wasze prosily tylko Tego o pomoc i światło, który przenika jasnością wszechświata i duszę człowieka — Ducha Prawdy Ducha Oświeciciela i Poczieszyciela.

I wybrałiście pomiędzy siebie, mnie niegodnego sługę Bożego, abym niósł przed wami prawo święte i Zakon Chrystusowy, jak nosili arkę przymierza, ten symbol czci Jahwy i narodowej jedności lewicy w Starym Testamencie. I choć znam swe błędy i nieudolność, nie cofałem się, nie zawahałem się, bo dobrą jest rzeczą pożądać biskupstwa, jak powiada wielki apostoł narodów i chce służyć Bożej i narodowej sprawie. z tego miejsca, na którym mnie postawi wola Najwyższego i głos narodu.

Ojciec Przedwieczny, niepojęty i nieogarniony, Duchu Boży, oto ja stoję przed Tobą, proch marny i słabe odbicie Twego bytu na ziemi, wyznaję przed narodem i jego kapłanami, bym miał zaufać w słabe tylko siły swoje, to bym się cofnął po milion razy w tej godzinie strasznej i odpowiedzialności pełnej, ale że Ty, chcesz, by sługa Twój pełnił nadał posłannictwo między polskim ludem na wychodźstwie, niechże się spełni Twoja wola święta. Ty mną rządź, Ty prowadź, Ty wzmacniaj. Ty karć i karz, gdybym zszedł z drogi powołania Twego. Błogosław Panie lud polski, moich Braci ukochanych, którzy ze mną żebrają dziś Twojej łaski, chroń od nieszczęść i każdej złej przygody. Rządź z nami w każdej naszej życia chwili”.

W dniu 27 września 1907 roku w katedrze św. Gertrudy Kościoła Starokatolickiego w Utrechcie w Holandii, ks. elekt Franciszek HODUR przyjął sakrę biskupią z rąk arcybiskupa Utrechtu Gerarda GULLA i biskupów: Johna vban THIELA z Haarlemu i Petr SPITA z Deventer. W ten sposób Polski Narodowy Katolicki Kościół uzyskał niewątpliwie sukcesję apostołską.

Na łamach tygodnika „RODZINA” nie sposób wyliczyć wszystkich, piętrzących się trudności, które Biskup Fr. HODUR musiał przeżywać, prac i zadań, które musiał wykonać, a które przera-



Pierwszy Ks. Biskup Franciszek Hodur Organizator Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, Biskup Hodur w otoczeniu miejscowych księży i dzieci, którym udzielił Pierwszej Komunii Świętej w kościele Matki Boskiej w Albany, N.Y. w dniu 10 lipca 1921 r.

stały możliwości i siły jednego człowieka. Dzięki swej mocy wewnętrznej i niezłomnej woli przezwycięzył bezwład środowiska społecznego i wielką ideę odrodzenia — unarodowienia Kościoła przyobiekł w realne kształty. Urzeczywistnił marzenia naszych wieszczów i proroków narodowych.

W odezwie do polskiego ludu w Stanach Zjednoczonych AP. Biskup Franciszek HODUR pisał:

Wszakżeśmy dzisiaj najbiedniejsi spośród ludów i tylko język zdołał nas przed światem i łączy wszystkich synów Polski w jeden żywy naród — niechże więc lud polski podźwignie ten skarb drogi i pozwoli, że my go wyniesiem na tron królewski i zabrzmi jego dźwiękami modlitwa Ofiary świętej, pieśń bólu i smutku, ale też i nadziei, i triumfu zarazem.

Nieprzyjaciele nasi chcą wydrzeć nam mowę ojczystą, więc my umiłowawszy ją tym bardziej, że wzgardzona i prześladowana — uczynimy ją pośrednikiem pomiędzy narodem i Bogiem. I niech płyną tony polskie słodkie i potężne, rzewne i głębokie, to znówu jako piorun straszny i mocny od ołtarza w dusze wasze i serca, robotnicy polscy i niech płyną po falach oceanu, aż pod Karpaty i nad Węgry i Wisłę i mówią zdumionym Franciom naszym: Oto życie, otom polska mowa nieśmiertelna. Wzgardzona przez cesarzy i królów, dławiona ukazami potężnych tego świata, pomiatana często przez własny naród, przychodźcie wam powieścić, że już nie zgine nigdy, bo miłe lud ze swymi kapłanami wprowadził przed ołtarz Boga”.

Słaby ogień zapalony w Scranton ręką Biskupa Franciszka HODURA przy pomocy polskich górników zapłonął szybko w dziesiątkach miast w Ameryce i Kanadzie. Scranton stało się duchową stolicą dla tych wszystkich, którzy uwierzyli, że sprawa Kościoła Narodowego z Boga wzięła swój początek.

W pierwszej katedrze PNKK w Scranton, Pa., otrzymało święcenia kapłańskie około 300 księży, wykonsekrowano 16 biskupów. W Scranton zostało powołane do życia Seminarium Duchowne (1906) im. Hieronima Savonaroli, którego absolwenci, to synowie organizatorów i współpracowników Pierwszego Biskupa.

Pisarz polski Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeź) o Biskupie HODURZE pisał:

„...Poznałem w Scranton człowieka. Był to człowiek o wyjątkowej syntezie woli i serca, o przeróżności odwagi i bezinteresowności, lubujący się w jasności i prawdzie życia. Był to kapłan silny duchem, skąd czerpał dynamizm myśli i pracy. Ten skromny kapłan blaskawicą swych myśli, polotem swego ducha oraz wolą działania wstrząsnął duszą Polonii. Trzydziestoletni proboszcz rzymskiej parafii w Natickcie boleśnie odczuł gwałt nad ludem polskim w Scranton. Dlatego potrzeba wyzwolenia spod przemocy zapaliła się w nim jak pochodnia nieśmiertelnym czynem, któremu na imię Kościół Narodowy...”

Wacław Sieroszewski w piśmie z dnia 6 lipca 1920 r. do p. sła Poniatowskiego przywódcy Stronnictwa Ludowego z grupy „Wyzwolenie” napisał:

„Szanowny Panie Pośle. Wieloletni Ks. Fr. HODUR, Biskup Kościoła Narodowego w Ameryce, umyślnie przybywa do kraju, aby zapoznać Stronnictwo Ludowe z ruchem narodowym w Kościele Katolickim. Nie potrzebuje wyjaśniać Szanownemu Panu, jak ważną jest rzeczą zapoznanie się z nią przedstawicieli stronnictwa ludowych oraz demokratycznych”

Wacław Sieroszewski

Jan Wiktor złożył hołd Biskupowi HODUROWI pisząc:

„Urodzony w izbie chłopskiej, w nędzy wsi podkarpackiej, rósł w u-



pokorzeniach, zdobywał wiedzę w najtrudniejszych warunkach, szedł z uporem do celu. Toteż pokochał lud, człowieka skrzywdzonego, wziął w swoje serce boleści milionów i oddał im wszystkie godziny swego pracowitego i ofiarnego życia.

Buntował się przeciwko tym, którzy błogosławią i szerzą ucisk i ciemność, głosił wyzwolenie z niewoli duchowej. Miał odwagę zerwać więzy nałożone na duszę polską. Serce swoje zmienił w pochodnię, która świeci i podpała Wydziedziczonych, wygnanych z Ojczyzny przez ucisk, nędzę tam daleko za Oceanem uczył prawdy o wolności i zapalał miłością Ojczyznę, że serca wyznawców, tułaczów na obczyźnie rozgorzały najjaśniejszym płomieniem. Był miłością obejmującą lud i każdym słowem goił rany. Krzyż, znak kapłański zmienił w najszlachetniejszy oręż w obronie człowieka w walce o jego dobro, o prawdę, o sprawiedliwość społeczną, dlatego jego imię czecha wielotysięczne rzesze wyznawców jako Ojca, Nauczyciela, Wychowawcę i Przewodnika”.

W okresie międzywojennym Kościół Episkopalny w Ameryce zaferował Biskupowi Fr. HODUROWI pół miliona dolarów am. na misję Kościoła Narodowego w Polsce. Ksiądz Biskup podziękował ówczesnemu arcybiskupowi, lecz ofiary tej nie przyjął.

„Póki ja żyję — powiedział — Kościół nasz do obcego ręki nie wyciągnie, to co polski robotnik i chłop sam zbuduje, to będzie jego własnością”.

Na Synodzie w Warszawie w 1935 r. — Biskup Fr. HODUR powiedział:

„...gdy kiedyś rozkołyszą się dzwony scrantonńskiej katedry narodowej i wieść żałobna przyniosą, że stary HODUR nie żyje, niech każdy wie i pamięta, że życie strawił dla dobra ludu polskiego i nigdy nie splamił honoru człowieka, Polaka i kapłana”.

Dnia 16 lutego 1953 r. dzwony scrantonńskiej katedry narodowej obwieściły, że przestało bić serce Wielkiego Człowieka, POLAKA — Ks. BISKUPA FRANCISZKA HODURA.

Legistratura Stanu Pensylwania z powodu śmierci śp. Ks. Biskupa Fr. HODURA uchwaliła następującą treść żałobną rezolucję:

„Ponieważ śmierć Pierwszego Biskupa Franciszka HODURA w poniedziałek dnia 16 lutego 1953 r. jest uważana jako nieodżałowana strata duchowa dla Scranton i Okręgu Lackawanna Valley, gdzie zmarły zamieszkiwał i pracował dla dobra całej społeczności pensylwańskiej, ponieważ przez zorganizowanie Polskiego Narodowego Katolickiego Kościo-

ła i obranie Scranton za siedzibę zwrócono uwagę całego świata na społeczeństwo naszego stanu, ponieważ z niepozornych początków dzieła Jego rozrosło się w parafiach Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w 163 w miastach w Stanach Zjednoczonych AP, a następnie w Kanadzie i w Polsce; ponieważ ci, którzy Go znali i miłowali, na których On wywarł wpływ dobroczynny, ponieśli stratę, postanowiono, że członkowie LEGISTRATURY STANU PENSYLWANIA USA składają najgłębsze kondolencje tym wszystkim, którzy się do Niego zwracali po duchowe przewodnictwo”.

Znany publicysta amerykański po śmierci Biskupa Fr. HODURA napisał o Kościele i Zmarłym:

„Dzieło to wyrosło z żarliwej jego tęsknoty religijnej i narodowej, wsparte zostało przez wieczyste pierwiastki Dobra i Sprawiedliwości Bożej. Przez usta Zmarłego przemówił kapłan, Polak i emancypator naszych czasów. Siegnął on do najgłębszych pokładów chrześcijaństwa oddziaływających na morale człowieka, wskazał, jak należy budować życie zbiorowe, religijne, ażeby stać się ono mogło jednocześnie funkcją życia moralnego, społecznego i narodowego. Przywrócił on Kościołowi Chrystusowemu światło i wolność, wyzwolił człowieka z okowów wiary martwej, dogmatycznej oraz wskazał na nieprzebrane możliwości duchowego rozwoju jednostki i narodu. W ten sposób powstało dzieło nowe, żywe — dla służby Boga, narodu i człowieka. Miarą wielkości Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła uczynił On wielkość Jego celów, a mianowicie odrodzenie moralno-religijne”.

Towarzystwo Historyczne stanu PENSYLWANIA o Biskupie Fr. HODURZE napisało:

„Każdy wiek ma swoich męczenników, bohaterów i reformatorów, mężów, którzy pozostają wierni idei, w obronie której stanęli do pracy. Ci nie tylko zapisują się swoimi czynami w historii narodów, ale również swoimi umiłowaniami nie zapisanymi w historii przyczyniają się do aktualnych spraw swego czasu i pokolenia.

Ich dobre poczynania nie zawsze są zrozumiałe i ocenione. Czasem upłyną setki lat, zanim się świat ocknie i pozna, że był taki bohater, który wystąpił na arenę i stoczył bój z jakimś wielkim złem, które prześladowało i uciskało człowieka.

Przez szereg wieków wiele myśliciele, wielkie duchy pracowali i poświęcali się, aby dać swojemu pokoleniu wolność ducha, wolność słowa, więcej wolności woli i miłości dla Boga, więcej poczucia sprawiedliwości dla człowieka. Prowadzili oni ludzkość z ciemnoty do światła, z chaosu do porządku i harmonii, z bezmyślnego mistycyzmu do słonecznego dnia jasnej myśli”.

TAKIM BYŁ I TAKIM POZOSTANIE DLA NAS BISKUP FRANCISZEK HODUR

opt. TRM

Ks. Biskup Hodur w otoczeniu delegatów Zjedn. Tow. Zmarłych-wstania na dwudniowym zjeździe w dniach 22 i 23 kwietnia 1934 r. Zdjęcie przedstawia Biskupa HODURA i część uczestników Pierwszego Synodu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, który odbył się w Scranton, Pa., w dniach 7, 8 i 9 września 1904 r.

W DZIEWIĘTNASTĄ ROCZNICĘ ZGONU

S. † P.

KSIEDZA BISKUPA FRANCISZKA HODURA

Organizatora i Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i w Polsce, który 60 lat niestrudzonej pracy poświęcił walce o zachowanie kultury narodowej, języka i ducha polskiego wśród polskiej emigracji.

— w dniu 17 lutego br. (czwartek) we wszystkich naszych kościołach w Polsce. Wielbne Duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego odprawi MSZE ŚW. żałobne za spokój duszy Biskupa i Wielkiego POLAKA.

— w tym samym dniu Księża Proboszczowie i Administrato-rzy Parafii urządzią okolicznościowe akademie

— o czym zawiadamia i prosi o liczny udział wyznawców i wszystkich ludzi dobrej woli -

RADA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO w PRL

ADRESY kościołów katedralnych:

WARSZAWA, ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej.

WROCŁAW, Pl. św. Marii Magdaleny.

KRAKÓW, ul. Friedleina.



2. Na moment „robienia” zdjęcia przerwano spożywanie smacznych posiłków.

3. Najmłodszy parafianin z powagą składa sobie nawzajem życzenia.

4. Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — Ks. Bp Tadeusz Majewski — składa życzenia.

5. Marek Chibowski recytuje wiersz.



Oplątek w parafii katedrałnej

W NIEDZIELĘ 9 STYCZNIA BR. W PARAFII KATEDRALNEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W WARSZAWIE ODBYŁ SIĘ TRADYCYJNIE, CO ROKU URZĄDZANY W OKRESIE BOŻEGO NARODZENIA OPLĄTEK PARAFIALNY.

Bezpośrednio po Sumie, którą celebrował Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, parafianie udali się do sali parafialnej.

Ks. mgr Remigiusz Sokółowski przewodniczył modlitwie oraz odczytuje z Ewangelii św. Łukasza (2,1-20) opis narodzenia Syna Bożego w stajence Betlejemskiej. „I porodziła swego syna pierworodnego, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, dlatego, że miejsca dla nich nie było w gospodzie... Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz-Pan...”

Chociaż od uroczystości Bożego Narodzenia upłynęło już kilkanaście dni, słowa Ewangelii wprowadzają wszystkich w tę jedyną i niepowtarzalną w swym uroku atmosferę, jaka jest naszym udziałem w dniu, w którym czcimy pamiętkę narodzenia Syna Bożego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Po odczytaniu słów Ewangelii zabiera głos proboszcz parafii katedralnej — ks. mgr Tomasz Wójtowicz. Powitawszy Biskupa Ordynariusza i przybyłych parafian w swym przemówieniu podkreślił rolę wiary oraz cnoty chrześcijańskiej miłości w życiu człowieka wierzącego, w życiu każdego chrześcijanina. Wraz z łaską Chrztu Świętego — mówił ks. proboszcz — zostaliśmy włączeni w społeczność ludu Bożego. Z tego też tytułu, jak również z faktu przynależności do Kościoła Polskokatolickiego spoczywają na każdym wyznawcy określone obowiązki. Każdy wyznawca winien być apostołem. Rozwój naszego Kościoła i parafii uzależniony jest głównie od tego, czy nasi wyznawcy z całą świadomością i odpowiedzialnością będą angażować się w prace misyjne, czy będą świecić przykładnym życiem i czynem ukazywać Chrystusa. Zachęcanie innych do zapału, do gorliwości — oto nasze zadania. Parafia winna tworzyć rodzinę, w której wszyscy stanowią jedno ciało i jeden duch. Czynnikiem jednozącym i skupiającym nas w jedną rodzinną społeczność parafialną ma być głęboka wiara i miłość chrześcijańska. Społeczność parafialna składa się z różnych ludzi — tak bardzo różnych, że niekiedy aż poróżnionych ze sobą. I tak jak w rodzinie wieczerza wigilijna, tak w parafii oplątek parafialny jest okazją, szansą do braterskiego pojednania, do zniwelowania tego wszystkiego, co nas może dzielić, a w konsekwencji osłabia naszą siłę i prężność działania. Nie wszyscy skorzystali z tej szansy. Nie wszyscy chcą zrozumieć, iż wynikające od czasu do czasu choćby sporadyczne niuanse, uparte pielęgnowanie zadawnionych urazów czy nieporozumień, to nie tylko zbyt wielki luksus, na który nie możemy sobie pozwolić, ale i zaprzeczenie chrześcijaństwa, zaprzeczenie wzniosłych hasel i ideologii Kościoła Polskokatolickiego. Siła tkwi w jedności braterskiej. O tę jedność winniśmy wszyscy zabiegać. Jej symbolem jest biały oplątek.

Na zakończenie swego przemówienia, ks. proboszcz złożył wszystkim parafianom bez wyjątku serdeczne życzenia, kierując słowa Pisma Świętego. „Naśladujcie Boga jako dzieci jego ukochane. Życie w miłości tak, jak Chrystus, was umiłował i wydał samego siebie za nas Bogu na dar i ofiarę o wdzięcznej wonności”





Parafialnej

(Ef. 5,1). Po tym bowiem wszyscy poznają, że jesteśmy jako wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego uczniami Chrystusowymi, jeśli miłość mieć będziemy ku drugim (por. J. 13, 35). „Radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami... Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i udzielanie się Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi” (2 Kor. 13, 11—13).

Zebrani na sali parafialnej dzieląc się oplatkiem, wzajemnie życzą sobie wszystkiego najlepszego.

Na stołach przykrytych białymi obrusami pojawiają się smacznie przyrządzone potrawy przez siostry: Krysztynę, Marię, Alicję i Wandę. Popłynęły melodie wdzięcznych kolęd. Tak jak podczas uroczystości św. Mikołaja zorganizowanej dla dzieci w dniu 2 stycznia br., tak i teraz najmłodszy artyści popisują się wierszami i śpiewami. Otrzymują za to gromkie brawa.

Na sali panuje spokojna, prawie rodzinna atmosfera. Wierni dzielą się wrażeniami, spostrzeżeniami. Swymi myślami obejmują wszystkich współwyznawców w kraju i za granicą. Dzięki zdobyczom techniki wysłuchali też pięknego śpiewu kolęd w wykonaniu chóru parafialnego z parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Dickson City (USA).

W międzyczasie zabiera głos Ks. Biskup Tadeusz Majewski na temat znaczenia oplatka, tradycji, który w swym przemówieniu zachęcił wszystkich do jeszcze większej gorliwości i troski o losy swojej parafii. Nawiązując do perykopy ewangelijnej mówiącej o zaproszonych na ucztę (Mr. 22, 1—14) przypomniał zebranym, iż Kościół Polskokatolicki z nikogo nie rezygnował i nie rezygnuje. Będziemy się cieszyć z każdego nowego wyznawcy. Kościół nadal będzie prowadził wytrwałą pracę misyjną. Mimo napotykanych trudności i oporów, będzie wychodził na rozstajne drogi i ścieżki, pukał do serc wszystkich ludzi, zapraszał na Uczę Pańską i głosił posłannictwo prawdy, sprawiedliwości i pokoju oraz umiłowania Ojczyzny. Do tego został powołany przez samego Chrystusa.

Szybko upłynęło kilka godzin w milej, serdecznej atmosferze. Uroczystość oplatka parafialnego podbudowała nasze serca, dodała wszystkim zapалу, otuchy, mocy i siły.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Wzajemne podróże bez paszportów mieszkańców Polski i NRD wzbudziło duże zainteresowanie naszym zachodnim sąsiadem wśród szerokiej rzeszy miłośników turystyki. Przewiduje się, że w 1972 r. Niemiecką Republikę Demokratyczną odwiedzi około milion Polaków. Wśród odwiedzających na pewno nie zabraknie i naszych Czytelników, którym przekazujemy niezbędne informacje w czasie ich pobytu po drugiej stronie Odry.

POWSTANIE N.R.D.

Na terenie Niemiec okupowanych przez mocarstwa zachodnie — USA, Anglię i Francję — 7 września 1949 r. została utworzona Niemiecka Republika Federalna. W odpowiedzi na tę decyzję ówczesna Niemiecka Rada Ludowa w porozumieniu z rządem ZSRR 7 października 1949 r. powołała Tymczasową Izbę Ludową. Wybrano parlament, prezydenta i rząd republiki. Funkcje administracyjne, które do tej pory pełniły radzieckie władze okupacyjne w Niemczech, zostały przekazane rządowi NRD.

Jednym z pierwszych międzynarodowych aktów prawnych młodej republiki było podpisanie z Polską w lipcu 1950 r. Układu Zgorzeleckiego, w którym granica na Odrze i Nysie uznana została granicą pokoju.

OBSZAR I USTRÓJ PAŃSTWOWY

Niemiecka Republika Demokratyczna zajmuje powierzchnię około 108.000 km kw., graniczy z Polską, Czechosłowacją i NRF. Stoli-

ca i sery to także kraj rozwiniętego przemysłu kultury i nauki, którego ośrodki zlokalizowane w różnych miastach jak KARL-MARX-STADT — słynny z przemysłu włókienniczego i samochodowego Tu urodzają się popularne Trabanty. HALLE centrum przemysłu chemicznego i górnictwa. Miejsce urodzenia genialnego kompozytora Händla), DREZNO — (centrum przemysłu elektro-technicznego; maszynowego i lotniczego. Tu znajduje się słynna Galeria Drezdeńska, jedna z najcenniejszych galerii



Przy sprzedaży biletów kolejowych do NRD pobierana będzie dopłata na rzecz Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku w wysokości od 20 do 60 zł, w zależności od długości odcinka. Bilety w cenie poniżej 23 zł, zwolnione są od dopłaty turystycznej, dotyczy to w zasadzie ruchu przygranicznego. I tak dla przykładu bilet kolejowy I klasy z Warszawy do Berlina kosztuje 200 — zł. za sypialny trzema dopłacić 120 zł i 50 jeżeli jedziemy drugą klasą.

JEDZIEMY WŁASNYM SAMOCHODEM

Po dokładnym sprawdzeniu wozu należy go przed wyjazdem ubezpieczyć w Okręgowym Biurze Turystyki PZU. W każdym przypadku ubezpieczenie musi obejmować auto-casco (AC) i odpowiedzialność cywilną (OC). Można wóz ubezpieczyć na 3 lub więcej dni. Przepisy ruchu drogowego w NRD są oparte na zasadach międzynarodowych. Paliwo w naszych sąsiadach jest droższe: 1 ltr benzyny 79-oktanowej — 1,40 marki, 88-oktanowej — 1,50, ropa (Diesel) — 1,60, olej do dwutaktów — 3, pozostałe 2,75 i 4,75. Stacja benzynowa czynna jest od godz. 7—17 a niektóre do 21 ej. Na trasach międzynarodowych stacje pracują całą dobę.

W razie wypadku, pomocy udziela pogotowie ratunkowe bez pobrania opłaty.

WYMIANA WALUTY

Można wymienić dowolną ilość polskich złotych na niemieckie marki i to w bonach lub gotówką. Wymiany dokonują Banki Narodowe oraz na każdym punkcie granicznym w relacji za 1 markę — 4,75 zł plus 30 proc. dodatek turystyczny.

Monetą obiegową w NRD jak już wspomnieliśmy jest marka która równa się 100 fenigom. W obiegu znajdują się następujące banknoty: 5, 10, 20, 50 i 100 M oraz bilon: 1, 5, 10 i 50 Pf. 1 i 2 M.

KOMUNIKACJA W BERLINIE

Można tylko pozazdrościć naszym zachodnim sąsiadom ich różnorodnej i sprawnej komunikacji. Najpopularniejszym środkiem komunikacyjnym jest szybka kolej elektryczna. Pociągi kursują od godz.

ZANIM WYRUSZYM DO NRD

ca NRD jest Berlin z przeszło 1.100.000 mieszkańców, a całe terytorium kraju zamieszkuje ponad 17 milionów ludzi. Całe państwo podzielone na 15 okręgów, w tym miasto stołeczne Berlin.

Obecnie funkcje głowy państwa sprawuje Rada Państwa wybierana na okres 4 lat przez Izbę Ludową, która jest organem władzy ustawodawczej (jak w Polsce Sejm). Kierowniczą rolę w życiu narodu niemieckiego spełnia Socjalistyczna Partia Jedności. Partia Klasy robotniczej (SED) powstała w 1946 roku. Z ESD współdziała: Niemiecka Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna — zrzeszenie postępowych chrześcijan (CDU) Niemiecka Partia Narodowo-Demokratyczna — partia rzemieślników, kupców i pracowników umysłowych (NDPD), Niemiecka Partia Liberalno-Demokratyczna — partia postępowych warstw drobniomieszczańskich (LDDP) i Niemiecka Demokratyczna Partia Chłopska (DBD). Masową organizacją społeczno-polityczną jest Front Narodowy Niemiec Demokratycznych (NF). Ruch związkowy jednoczy Zrzeszenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB). Kobiety skupiają się wokół Demokratycznych Związków Kobiet Niemieckich (DFD), a młodzież zorganizowana w Wolną Młodzież Niemiecką (FDJ).

OBSZARY TURYSTYCZNE

Północną część NRD to Wybrzeże Bałtyckie prawie 200 km z wielkim portem i stacją Rostockiem. W lecie miejscem odpoczynku ludności niemieckiej są popularne kąpieliska Ahlbeck, Heringsdorf Bansin, Wustrów. Posiadają one piękne rozległe plaże o białym drobnym piasku.

Miłośnicy jezior mogą przyjemnie spędzić czas w regionie jeziora Brandenburskiego, licznie uczęszczanego przez turystów wodnych a zwłaszcza wędkarzy.

Bardzo atrakcyjnym terenem są Góry Środkowych Niemiec. Znajdują się tu skały o wręcz dzwacznych kształtach, rozległe lasy i malownicze krajobrazy. Niezapomniane wrażenia pozostają po zwiedzeniu Lasu Turyńskiego. Tu, w Eisenach, znajduje się wspaniały Zamek Wartburg a na skałach ponad Saalą, wznoszą się malownicze zamki rycerskie. W Rudawach najbardziej popularne tereny turystyki zimowej a zwłaszcza dla narciarzy.

Warto wiedzieć, że NRD to nie tylko morze, lasy

szuki na świecie). LIPSK — miasto targowe, miasto muzyki, wydawców i księgarzy. Pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego przypomina miejsce bohaterskiej śmierci wodza polskich żołnierzy, ERFART — miasto kwiatów, miejsce międzynarodowych wystaw ogrodniczych, miasto uniwersyteckie. Dawna stolica Turynii, WEJMAR — znany jest jako miasto artystów: Sebastian Bach był tu organistą dworskim. Wolfgang Goethe i Friedrich Schiller pisali tu swe dzieła i gdzie F. Liszt był miejscowym kapelmistrzem. JENA — miasto malowniczo położone posród gór w dolinie Saali słynne z Zakładów Optycznych Carla Zeissa oraz planetarium, BUDZISZYN — piękne tysiącletnie miasto nad Szprewą, centrum kulturalne Serbów Łużyckich — jedyną mniejszość narodową liczącą około 70.000 ludności. POCDZ-DAM — słynne z Konferencji Poczdamskiej w 1945 r. Znajduje się tu słynne obserwatorium astrofizyczne i miasteczko filmowe DEFA i piękna stolica NRD Berlin — miasto centralnych władz państwowych. Znajduje się tu Brama Brandenburska, zbudowana w XVIII w. jako Brama Pokoju. Miasto słynne z wlewu muzeów, a zwłaszcza z Muzeum Pergamona słynne z pięknego Ołtarza Pergamon z lat 184—159 p.n.e. oraz innych bezcennych dzieł sztuki starożytnej, Niemiecka Opera Państwowa, Mauzoleum Ofiar Faszyzmu i Militarizmu, Uniwersytet Humboldta. Most dziewięć Katedra św. Jadwigi i szereg innych ciekawych obiektów znajduje dla siebie każdy turysta.

JAK WYJECHAĆ DO NRD?

Odłożyć gotówkę, wybrać miejscowość, udać się do kasy kolejowej, kto ma samochód, przygotować go do dłuższej jazdy i w drogę na zachód. Tak jak do każdego polskiego miasta czy atrakcyjnej miejscowości. Tylko proszę zabrać ze sobą dowód osobisty na podstawie, którego można przekroczyć granicę w dowolnie wybranym punkcie granicznym. Byłbym zapomniaw, o tej osobie wyjeżdżającej po raz pierwszy muszą najpierw zgłosić się do miejskiej powiatowej lub dzielnicowej Komendy MO w celu podstępowania dowodu o ruchu specjalną pieczęcią dopuszczającą dowód do ruchu zagranicznego. W ten sposób zamyka się droga na wyjazd osobom niepożądanym jak: wszelkiego rodzaju pasażerom „urodzonym w niedzielę” oraz innym elementom, aby nie kompromitowały za granicą dobrego imienia Polaka.

JEDZIEMY POCIĄGIEM

Jeżeli kto wybiera się w podróż do naszego sąsiada pociągami to dla tych Ministerstwo Komunikacji wprowadziło nowe połączenia kolejowe. Na trasie Warszawa—Berlin kursuje pociąg popołudniowy, który wyjeżdża z Warszawy w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godz. 20.05 i przyjeżdża do Berlina o godz. 5.35. Z Berlina odjazd w każdą środę, piątek i niedzielę o godz. 20.00, przyjazd do Warszawy o 5.42. Do składu pociągu, kursującego z Warszawy do „Pragi we wtorki, czwartki i soboty” dołączane wagony do Drezna.

3,30 rano do 2 w nocy. Na terenie miasta koszt przejazdu wynosi 20 fenigów, na tereny podmiejskie — 30 fenigów, a z dworca Wschodniego do Poczdamu — 70 fenigów.

Za wszystkie środki komunikacji jak metro, autobusy, trolejbusy i tramwaje obowiązuje jednolita opłata 20 fenigów. Wagony motorowe nie mają konduktorów i przeznaczone są wyłącznie dla posiadaczy biletów okresowych lub abonamentów. Jeżeli ktoś zechce skorzystać z taksówki, informujemy, że opłata za przejazd wynosi 50 fenigów za 1 km w dzień i 1 marka w nocy (od godz. 22 do 6). Przy wyjeździe za granicę miasta opłaca się 50 fenigów za 1 km w obie strony. Za 1 godz. postoiu płaci się 8 marki.

GDZIE NOCUJEMY?

W okresie zimowym istnieją trzy możliwości: w hotelu kategorii I — cena za pokój jednoosobowy z łazienką 21—23 M, dwuosobowy — 23 M. Bez łazienek są tańsze. W kwartach kosztuje 10—20 marek, mniej komfortowe lub oddalone od centra płaci się 5—10 M. I trzecia możliwość: to schroniska a latem również campingi. Miejsce w campingu najlepiej zamówić z góry przez Zeltplatzermittlung w poszczególnych okręgach.

COŚ DLA CIAŁA

Restauracje (Restaurant), jadalnie (Gaststätte), bary (Bar), kawiarnie (Cafe) winiarnie (Weinstube), niwiarnie (Bierstube) służą do zaspokojenia potrzeb smakowych każdego turysty. Można zjeść przyzwoicie śniadanie w mniej wytwornej restauracji za 2—3 a obiad za 3—7 marek. Jeżeli chcemy kupić butelkę piwa płacimy 5 fenigów, 1 ltr mleka — 68 fenigów, ciastka — 25 fenigów. Kufel piwa — 45 fenigów.

KIEDY W NRD NIE PRACUJĄ?

Naturalnie w niedzielę i ku naszej radości i w sobotę, oraz w dni świąteczne: 1 stycznia — Nowy Rok, Wielki Piątek, Poniedziałek Wielkanocny, 1 maja — Święto Pracy, 8 maja — Dzień Wyzwolenia, Wniebowstąpienie, Poniedziałek Zielonych Świątek, 7 października — Dzień Republiki, Dzień Pokuty, 25 i 26 grudnia — Boże Narodzenie. Należy pamiętać że, w te dni utrudnione są wszelkiego rodzaju zakupy, nieczynne urzędy, biura i banki.

GDZIE ZNALEŹĆ BRATNIA DUSZĘ?

W Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Berlin Unter den Linden 72 tel. 22-55-51. W domu Kultury Polskiej — Berlin Friedrichstrasse 103, tel. 20-14-48 a także w Orbisie i PLL „LOT” — Karl-Marx-Allee 98, tel. 58-33-56.

JÓZEF STEFANOWICZ

Stefan Sosnowski — Informator turystyczny NRD

TEEN-AGERS — „NASTOLATKI” AMERYKANSKIE



Sprawy młodzieżowe stanowią w całym niemal świecie przedmiot wzmożonej dyskusji. Omalia się je w prasie, w radio, w telewizji, na zjazdach nauczycielskich, na zebraniach rodzicielskich; zajmują się nimi psychologowie, socjologowie i prawnicy. W każdym kraju młodzież ma inne warunki rozwoju i działania. Wchodzą tu w grę czynniki gospodarcze, kulturalne, bytowe, tradycje, wychowawcze, system szkolny. Dużą rolę gra poziom moralności społeczeństwa i jego poszczególnych grup. Nie należy również zapominać o różnicach w charakterze narodowym.

Celem mojego artykułu jest przedstawienie niektórych ciekawych i charakterystycznych cech młodzieży amerykańskiej, oczywiście nie zawsze jako wzorów do naśladowania. Ani „dolarowa” strona zagadnienia, ani nagminny seksualizm, które między innymi wpływają na tzw. „amerykański styl życia”, nie mogą wzbudzać zachwyty. Oprócz tzw. jednej strony medalu — jest i druga strona — dobra, mianowicie: cechy życia bezwarunkowo dodatnie.

„Teen agers” — to nazwa młodzieży w wieku 13—19 lat w krajach anglosaskich. Słowo to pochodzi od końcówki licejników, które powyżej lat dwunastu a poniżej dwudziestu — brzmią „teen” (-naście). Teen-agers są to więc podlotki — zwane u nas „nastolatkami”. Stanowią one w Stanach Zjednoczonych potężną grupę ludności sięgającą ok. 20 milionów dzieci i młodzieży.

Młodzież można by podzielić na dwie wielkie grupy. Do pierwszej należą młodszy (do lat 16) będący całkowicie lub prawie całkowicie na utrzymaniu rodziców lub opiekunów, pochłonięci życiem szkolnym i przyszkolnym. Druga grupa — to starsi (16—19 lat). Tylko część z tej grupy przebywa w szkołach lub uczelniach, większość pracuje zarobkowo dopełniając swe wykształcenie w szkołach wieczorowych oraz na licznych kursach ogólnokształcących i zawodowych a także korespondencyjnie. Na ogół grupa ta — związana z uczelnią lub nie — zarabia na swoje utrzymanie.

Mało znany jest fakt, że mycie prywatnych samochodów jest wykonywane przeważnie przez młodzież szkolną, która w ten sposób zarobkuje. Czynności te spełniają przeważnie chłopcy. Oni także koszą trawniki i utrzymują w porządku place tenisowe. Dziewczęta natomiast spełniają

obowiązki „pomocy sąsiedzkiej”, pomagając zarobkowo lub społecznie przy różnych czynnościach domowych, np. pilnując dzieci przez parę godzin, gdy matka musi wyjść z domu.

Prace te są opłacane, nawet często wtedy, gdy wykonuje się je w domu rodzicielskim. Stawki są niewysokie, dodane jednak do „kieszonkowego” otrzymywanego z reguły przez dzieci na drobne wydatki, stanowią już sumy dość znaczne. „Kieszonkowe” przeciętnie wynosi 3 dolary i 22 centy tygodniowo + zarobki własne 4 dolary 20 centów. Łącznie więc przeciętny chłopak lub dziewczyna dysponuje tygodniowo sumą 7 dolarów 42 centy.

A na co dzieci i młodzież wydają swoje pieniądze? Podajmy

modny „zbyt wybujały seksualizm życia”, pragną więcej ciepłej, ludzkiej sympatii.

Na podstawie opracowanych materiałów można wyodrębnić trzy zasadnicze zalecenia kodeksów:

— postępujcie odpowiednio do swojego wieku,

— kierujcie się rozsądkiem,

— bądźcie szlachetni i uczciwi.

Sprawa stosunku dzieci do rodziców, do domu i do współzycia rodzinnego zasługuje również na uwagę. Prawie wszystkie dzieci przyznają, że rodzice zaspokajają ich potrzeby materialne w stopniu wystarczającym. Niektóre tylko skarżą się, że zbyt późno wolno im korzystać z auta; mają także często pretensję, że rodzice nie chcą im kupić samochodu czy motocykla.

	dziewczęta	chłopcy
Mydło, pasty, kosmetyki	85	37
Lody, cukierki, napoje chłodzące	53	98
Kino, gry, zabawy	42	217
Płyty gramofonowe, kolekcja	38	61
Czasopisma i książki rozrywkowe	36	15
Dodatki uhraniowe, błyskotki biżuteryjne	351	180
Potrzeby szkolne i wydatki nieprzewidziane	103	85
	7,03 dol.	6,93 dol.

to w przeciętnej ogólnokrajowej, w centach amerykańskich:

Naturalnie w różnych częściach Stanów Zjednoczonych skala tych wydatków jest rozmaita.

W dziedzinie „moralności” wśród młodzieży amerykańskiej można zanotować ciekawy objaw. „Nastolatki” zaczęły ustanawiać własne, młodzieżowe „kodeksy moralności”, które zaczynają odgrywać coraz większą rolę. Zdanie starszych przyjmowane jest zwykle z zastrzeżeniami i raczej z musu. Młodzieży przejął się

Dzieci w wieku 12—14 lat są raczej dumne ze swoich rodziców, chwalać się nimi i starają się przedstawić swój dom kolegom i koleżankom z jak najlepszej strony. Natomiast piętnastolatki i szesnastolatki widzą dom w gorszym świetle. Unikają rozmów na temat domu i twierdzą, że rodzice „nudzą”. „Dom — mówią — to zło konieczne, które trzeba wytrzymać, ale które krępuje samodzielność”.

Z ukończeniem 17 lat następuje przemiana: rodzice przestają

„nudzić” i narzucać swoją wolę; zaczynają traktować dzieci na równi z dorosłymi. Odbija się to oczywiście na stosunku młodych do domu. Koledzy i koleżanki, a nawet „sympatie” są chętnie przedstawiane rodzicom i wprowadzane do domu.

Ale pomimo sympatycznego podejścia do starszych, przede wszystkim do rodziców, większość młodzieży (z wyjątkiem buntujących się piętnasto- i szesnastolatków) uważa, że rodzice ich nie rozumieją i znacznie łatwiej można porozumieć się z nauczycielem. Nauczycielstwo na wszystkich stopniach średniego nauczania interesuje się życiem swoich podopiecznych, bierze udział w ich pracach szkolnych i pozaszkolnych, chętnie wysłuchuje zwierzeń, udziela rad i wskazówek.

Wiek, w którym młodzi ludzie zakładają rodziny, znacznie się obniżył w USA. Przeważnie małżeństwa są zawierane w wieku 18—19 lat dla kobiety i 22 lat dla mężczyzny, podczas gdy dawniej przeciętna wynosiła 22 lata dla kobiety i 26 lat dla mężczyzny. Bardzo wiele małżeństw zawiera się pomiędzy studentami. Nie ułatwia to życia. Małżonkowie muszą dorabiać do tego, co otrzymują z domu. Bywa tak, że pracują i uczą się na zmianę: jedno w tym roku pracuje, drugie chodzi na wykłady, w następnym roku na odwrót. Czasem oboje przerywają studia, by uzbierać fundusz na dalsze kształcenie. Na ogół o pracę dla studentów nie jest trudno.

Jakie są przyczyny wczesnego zawierania związków małżeńskich?

Przede wszystkim składa się na to wczesne dojrzewanie fizyczne i umysłowe. Znacznie szybciej rozwija się dzisiejsza młodzież. Dużą rolę odgrywa również dążenie do samodzielności i wiara we własne siły i zdolności. Ważnym czynnikiem jest także sprawa stosunku do domu rodzicielskiego. Dom ten poza stroną materialno-bytową jest jakby trochę obojętny. Składa się to wszystko na traktowanie „domu” jako miejsca do spania, jedzenia i uczenia się, a poza tym młodzież woli być poza domem. Nawet telewizja nie potrafiła zmienić tego stanu. Dom nie stał się ośrodkiem życia amerykańskiej młodzieży, pomimo, że absolutna większość młodych wyraża się o domu dobrze i z uczuciem o rodzicach i rodzeństwie.



Opr. MALGORZATA SUDENIS

W 135 rocznicę śmierci wielkiego rosyjskiego poety Aleksandra Puszkina, chcemy przypomnieć naszym czytelnikom jeden z epizodów jego życia, dotyczący przyjaźni z Adamem Mickiewiczem.

Aleksander Puszkina urodził się 28 maja 1799 roku w Moskwie. Rodzice jego pochodzili ze starej rosyjskiej szlachty. Do dwunastego roku życia naukę Puszkina zajmowali się ówczesnym zwyczajem francuscy guwernerzy. W 1811 roku Puszkina zaczął uczęszczać do liceum w Carskim Siole. Liceum carskosielskie mieściło się w pięknym parku, w skrzydle dawnego pałacu Katarzyny II. U progu lat licealnych głębokim przeżyciem dla Puszkina była inwazja napoleońska na Rosję i pożar Moskwy. Zupełnie inaczej przeżywał ów rok (1812) Adam Mickiewicz. Dla licealisty z Carskiego Sioła pozostał on na zawsze rokiem śmiertelnego zagrożenia Rosji. Na krótko przed śmiercią wspominał jeszcze tak o tych dniach:

„Wspomnijcież wy! za hufcem
hufiec płynął,
I starszą brać wśród marszuśmy
zegnali,
Pod nauk strop markotni
powracali,
Zazdroszcząc tym, co śmierci
kolejną
Szlę obok nas...”

Dla jego rówieśnika z Nowogródka było to wspomnienie dni opromienionych nadzieją na odzyskanie niepodległości:

O roku ów! kto ciebie wdział
w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem
urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd
lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń
o tobie marzy.

W liceum carskim wśród uczniów „kwitło” życie literackie; panowała moda pisania wierszy. Puszkina napisał ich tam około 140.

W 1817 roku ukończył liceum i w tym samym roku zostaje powołany do służby w Kolegium Spraw Zagranicznych. Rzucił się jednocześnie w wir „życia światowego”. Bierze udział w dyskusjach miłośników teatru, uczestniczy w zebraniach grupy literackiej „Arzamas”, pasjonuje się teatrem, operą, baletem.

Okres młodości Puszkina przypadł na lata, kiedy w Rosji po zwycięstwie nad Napoleonem rządy objął car Aleksander I. W tym czasie zaczyna budzić się w Rosji ruch wolnościowy. Puszkina wciąga rewolucyjna atmosfera i pisze takie wiersze jak: „Wieś” czy ode „Wolność”. Za rewolucyjne wiersze zostaje przesiedlony do Kiszyniowa. Prawie trzyletni pobyt w kresowym Kiszyniowie okazał się owocny. Puszkina prowadził tam życie wypełnione poważnymi dyskusjami, a przede wszystkim systematyczną pracą literacką. W Kiszyniowie powstają takie utwory jak: „Więzień”, „Napoleon”, „Pieśń o wieszczym Olegu”.

W lipcu 1823 r. Puszkina prze-

„GDY NARODY ZAPOMNĄ WAŚNI”



niesiono do Odessy. Młode portowe miasto było zupełnie nie podobne do Kiszyniowa; gwarne i ruchliwe kipiało tu życie. Szybką karierę portu zapowiadały istniejące już kantory handlowe i obecność bogatych kupców.

W Odessie Puszkina poznaje Elżbietę Woroncowa, córkę hetmana Branickiego. Jej zawdzięcza poezja rosyjska tak piękne wiersze miłosne, jak „Dzień słotny z wolna zgasł...”, „Spalony list”, „Anioł” itd.

Nieoczekiwanie w połowie lipca, za sprawą Woroncowa, Puszkina zostaje przeniesiony do wsi Michajłowskoje; wiecie tam żywot samotniczy. Poeta prowadził przez cały czas obszerną korespondencję literacką z przyjaciółmi z Petersburga, Moskwy. Od nich dostawał książki i czasopisma. Nieocenioną towarzyszką pobytu poety na wsi była jego niania z lat dziecięcych — Arina Radionowna. Tak jak w dzieciństwie, słucha Puszkina jej opowieści, piosenek, baśni ludowych i skrzętnie wszystko zapisuje.

W 1826 roku przyjeżdża do Moskwy entuzjastycznie witany przez jej mieszkańców. Na zebraniach młodych poetów czyta Borysa Godunowa, wywołując podziw i nieopisane wzruszenie słuchaczy. Na jednym z takich zebrań we wrześniu czy też październiku 1826 roku Puszkina poznaje Mickiewicza.

Spotkanie dwóch największych poetów słowiańskich w okresie, kiedy interesy i dążenia obu narodów były tak przeciwstawne, należy do wyjątkowych i szczęśliwych przypadków w historii. A już na paradoks zakrawa okoliczność, że poznanie to nastąpiło w chwili, kiedy nieoczekiwanie Puszkina poczuł się całkowicie osamotniony wśród swoich rodaków, podczas gdy na ogół wszystkie kręgi rosyjskiego towa-

rzystwa, odniosły się do polskiego poety z głębokim szacunkiem i wielką życzliwością. Znajomość z Mickiewiczem musiała być w tych warunkach jaśniejszym dla Puszkina „promieniem”.

Mimo odmiennych charakterów i usposobień łączyło ich wiele wspólnych poglądów na sztukę, a także trzeźwość w ocenie rzeczywistości.

Pierwsze wrażenie z poznania Puszkina sygnalizował Mickiewicz w liście do Odyńca: „Puszkina (...), w rozmowie bardzo dowcipny i porywający, czytał wiele i dobrze zna literaturę nowożytną; o poezji ma czyste i wzniosłe pojęcie”.

Puszkina natomiast w późniejszych latach skreślił wizerunek Mickiewicza w wierszu „Był tu wśród nas...”

„Był tu wśród nas,
Pośród obcego mu plemienia.
Nie żywił dla nas nienawiści.
Też go kochał. Cichy,
Był uczestnikiem biesiad
Dzielił się i marzeniem
I pieśnią. (Był natchniony
Z wysoka więc na świat
Mówił o przyszłych czasach,
Zapomną waśni — i w rodzinie
Potęczał się słuchaliśmy poety
Z zapartym tchem”.

Oprócz tego wizerunku wspomnienia o Mickiewiczem znajdziemy w „Sonecie” o szczęśliwych dniach na Krymie:

„Fantazji kraj to uświęcony:
Tam wiódł Pylades spór
Mitrydat wolał śmierć od
Mickiewicz śpiewał tam,
I w skał nadbrzeżnych smętnym
Swą Litwę wskrzeszał we
wspomnieniu”.

W żartobliwym liryku, gdzie wspomina pieśniarzy opiewających Krym, wywyższa autora „Sonetów Krymskich” ponad

największego poetę perskiego — Saadiego.

„Lecz żaden z czarodziejów
Choć wzniosł darem myśli
Nie miał w bajantu takiej sily,
Tak chytrze wierszy nie układał,
Jak ów przezlerczy i skrzydlaty
Poeta z tej cudownej strony,
Gdzie mąż jest groźny i kosmaty,
Hurysom zasię równe żony”.

Jest rzeczą znaną, że z wyjątkiem tego wiersza wszystkie inne wypowiedzi Puszkina o Mickiewiczem pochodzą z lat 1830—1835, a więc po jego wyjeździe z Rosji. Świadczy to o głębokim wrażeniu, jakie wywarł na Puszkinie polski poeta. Wrażenie to rosło w miarę oddalenia w czasie. Puszkina ciągle śledził na bieżąco twórczość Mickiewicza. W 1833 roku czyta Poezje Mickiewicza w petersburskim wydaniu z roku 1829, zagłębia się w III części „Dziadów”. Wiosną tegoż roku pisze balladę „Huzar”, przypominającą humorem i klimatem „Panią Twardowską”. W początkach października powstaje „Jeździec Miedziany”; tłumaczy „Trzech budrysów” i „Czaty” Mickiewicza.

27 stycznia 1837 roku Puszkina zostaje ciężko ranny w pojedynku. Tego samego dnia umiera. Zostaje pochowany na klasztornym cmentarzu w Monasterze Światogorskim.

Po zgonie poety w Rosji i w Polsce rozszła się pogłoska, że Mickiewicz wyzwał na pojedynek d'Anthesa, aby pomścić śmierć przyjaciela. Wiadomość ta była plotką, ale świadczyła, że dawną znajomość obu poetów zaczęła oświetlać legenda.

W majowym numerze paryskiego „Le Globe” ukazuje się obszernie wspomnienie pośmiertne o Puszkinie pióra Adama Mickiewicza, podpisane pseudonimem „Przyjaciel Puszkina”.

Twórca i dzieło stanowią jedność. Określić osobowość Puszkina oraz istotę jego twórczości lirycznej, nie jest sprawą łatwą. Odznaczał się on wielką żywotnością, bujnym temperamentem, bystrością intelektu, zmiennością nastrojów. Mickiewicz charakteryzował go jako: „człowieka mądrego, szczerego i skłonnego do wylewności”. „Gdyby utwory poety angielskiego (Byrona) nie istniały wcale, uznano by Puszkina za pierwszego poetę epoki” — to zdanie wypowiedział Mickiewicz w nekrologu Puszkina.

W spuściźnie pisarskiej, zdumiewającej wielostronnością talentu i zainteresowań, zostawił Puszkina: lirykę, epikę, humoreskę i romans krytyczny, następnie dramat wierszem, prozą, przekłady z poezji obcej, zbiór anegdot historycznych itd.

WANDA OPOLSKA

KULIGI STAROPOLSKIE

Dziś jest to zabawa dostępna właściwie każdemu, szczególnie wczasowiczom korzystającym z wypoczynku zimowego — kiedyś jednak kulig był wyłącznie zimową swawolą szlachecką — ale, przypomnieć go tym bardziej, że zdemokratyzował że był to typowo sarmacki obyczaj, godzi się chyba się już dawno, bo jak wspomniał o tym w XVIII wieku Jędrzej Kitowicz — „już niższej kondycji szlachta wyprawiała kuligi”.

— Wpadliśmy tu z hukiem, krzykiem, z weseliskiem i kuli-giem — podśpiewywali sobie uczestnicy dawnych kuligów, mknąc saniami w mroźne noce „od dwora do dwora”. Przy blaskach pochodni i wilczych kagańców sunała hałaśliwy orszak. wpadając jak burza do upatrzonych gospodarzy.

A zaczynał się taki kulig zupełnie niewinnie — „dwaj albo trzej sąsiedzi zmówiwszy się, zabierali ze sobą żony, córki, synów, czeladź i wszystko co mieli żywego w domu, zostawiając jeno drobne dzieci pod dozorem dziadków. Sami zaś wpakowawszy się na sanie, albo gdy sannej nie było na kolaski, wózki i konie wierzcho-we, jak kto mógł i jechali do sąsiada poblizszego, ani proszeni od niego, ani zawiadomiwszy go. Tak go zaskoczywszy, kazali sobie dawać jeść i pić, także i koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremonii, póty u niego bawiąc, póki mu nie wypróżnili do cna piwnicy i spiżarni. Potem brali onego nieboraka ze sobą i z całą jego rodziną i ciągnęli do innego sąsiada, któ-

remu podobnie pustki zrobiwszy ciągnęli dalej, aż póki w kolej do tych, którzy kulig zaczęli nie doszli“... — tak oto opisywał te staropolskie kuligi wspomniany już Jędrzej Kitowicz. Cóż tu dodać, był to przecież istny najazd, trzęsienie ziemi i wszystkie plagi razem wzięte.

Ale ile to przy takich zabawach było śmiechu, hałasu, ile muzyki — tylko stare pamiętniki potrafią oddać obraz tych zimowych szaleństw.

Nierzadko jednak kończyły się kuligi ogólną bijatyką. Znały te zimowe zabawy przede wszystkim wśród szlachty osiadłej w rozrzuconych dworach wiejskich, później także i w miastach dawnej Rzeczypospolitej uprawiano je z zapałem, szczególnie zaś w Warszawie.

Znano je w stolicy z włoska szlichtadą, a odbywały się one już w końcu XVI wieku o czym świadczą wspomnienia dawnych kronikarzy. Kiedy więc śnieg pokrył dobrze ulice — magnateria i szlachta przebywająca w War-



szawie prześcigała się w organizowaniu tych zimowych zabaw.

Wyciągano więc co ozdobniejszego sianie, a były one pięknej nierzadko roboty, najczęściej w kształcie łabędzi z długimi szyjami, lub wyrzeźbionym strzelcem, figurką Bachusa itp. Konie strojono wysokimi czubami, okrywano skórą tygrysiami lub wilczyimi, uprząż zaś ozdabiano małymi okrągłymi dzwoneczkami zwanymi janczary, które ciągłym dzwonieniem dodawały uroku sannie.

Cały taki orszak, nierzadko złożony z kilkudziesięciu sanń pędził ulicami miasta wśród muzyki i wesołych okrzyków, kierując się w stronę Woli, Marymontu czy Wilanowa, gdzie zatrzymywano się w miejscowych karczmach na suty podwieczorek.

Najwspanialsza szlichtada starowarszawska odbyła się podobno w roku 1755 — kiedy to spod pałacu Radziwiłłowskiego wyruszył ogromny kulig składający się z 248 bogato zdobionych sanń. strojnych wschodnimi makatami i wyszczelanych futrami. Konie odziane były w skóry lamparcie i tygry-

sie, przyozdobione strusimi piórami. Także uczestnicy tego kuligu wyróżniali się pysznymi strojami.

Cała ta ogromna kawalkada wyruszyła o godzinie 14 z muzyką i śpiewami w kierunku Wilanowa — gdzie w pałacu przygotowano dla gości wystawne przyjęcie.

W czasach późniejszych owe miejskie szlichtady odbywały się także, chociaż straciły już wiele ze swego dawnego przepychu. Jak wspomina o nich zasłużony kronikarz dawnej Warszawy Antoni Magier — brała w nich udział przede wszystkim młodzież, a kończyły się te kuligi przy osławionej kawiarni starowarszawskiej pod nazwą „Wiejska Kawa” (mieściła się na terenach dzisiejszego Sejmu), gdzie przy doskonałej kawie i pączkach u imię pani Najbertowej rozpamiętywano dawne świetne sanny warszawskie. Dziś już ani skór tygrysich czy lamparcich, ba nawet i sanek nie dojrzeć i to nie tylko w Warszawie.

KRZYSZTOF SELIGA

Z cyklu:

„CZYTAJĄC KSIĄŻKI”



POWRÓT BOHATERA

Często wracałam do lektury „Smutnej Wenecji” i przeżywałam z jej bohaterem wiele pięknych chwil refleksji i zadumy. Szukałam śladów tego zadumanego estety na kartkach wielu książek współczesnych autorów, szukałam jego nowych wcieleń i przeobrażeń. Szukałam bezskutecznie. Aż wreszcie po „Smutnej Wenecji” następną powieść Wacława Kubackiego — „Koncert na orkiestrę”, i oto dobry mój znajomy ze „Smutnej Wenecji” jest znowu, tym razem w Paryżu. Jak i poprzednio bohater-narrator jest artystą, tworzy kolejne dzieło. Jak i poprzednio szczególnie wrażliwy, szczególnie intensywnie odczuwający otaczającą go rzeczywistość poprzez filtr twórczego wizerowania, poprzez specyfikę uprawianej dziedzin sztuki.

Tym razem bohater jest kompozytorem. Mieszka w Lozannie, wnuk polskiego emigranta i paryskiego kombarnarda. Przyjeżdża do Paryża by, niemal wzorem romantycznych bohaterów, z dala od domu i rodziny pisać wielki koncert swego życia. Jest dojrzałym mężczyzną z silnym poczuciem rzeczywistości. I oto w Paryżu poznaje Ewę kochaną młodszą o pokolenie — rodzi się miłość, rodzą się nowe sily twórcze, odradza się w bohaterze miłość. I odtąd równoległe rozwija się uczucie i postępuje proces tworzenia wielkiego „Koncertu na orkiestrę”. Ukończenie koncertu, kończy zarazem opowieść o miłości. Pozostanie wspomnienie Ewy łączące się nierozdzielnie w świadomości kompozytora z tworzeniem tego koncertu. Bohater wraca do domu z ukończonym dziełem, wraca świadomością wieku i rzeczywistości. Pozostaje rezygnacja z walki o zachowanie młodości. Tak maksymalnie uproszczona fabuła jest właściwie pretekstem podobnie jak i w „Smutnej Wenecji”, służącym do nadania utworowi Kubackiego charakteru powieści, do nadania wielu esejistycznym rozważaniom powieściowego kształtu. Bo konwencja powieści pozwala autorowi na metaforyczne ujęcie całości. Bo powieść Kubackiego, to metaforyczne rozważania o sztuce, której podporządkowane są wszystkie refleksje estetyczne, filozoficzne, literackie, wszystkie spostrzeżenia, przeżywanie dzieł sztuki, przyrody, przeżywanie własnych uczuć. Bohater myśli, analizuje, spostrzega, odczuwa przeżywa po to by stworzyć, po to by zgromadzić w sobie warstwy głębi, z której wyróżni nowe dzieło. A więc intelekt i przeżycie, intelekt i silne emocjonalne wzruszenie, które przeżywa się w czasie, kiedy się ono dzieje i w czasie gdy jest wspomnieniem o niezbędne czynniki, by powstało nowe dzieło sztuki.

Bohater Kubackiego, obywatel świata, człowiek dojrzały uformowany silnym wpływem kultury śródziemnomorskiej, rozmówiony w świecie antycznym, esteta lekko znużony własną

wysublimowaną kulturą jest jednocześnie współczesnym egzystencjalistą, bo w takich kategoriach rozważa istnienie sztuki, a jednocześnie to historyk sztuki pragnący wiedzieć świat w ciągłości kulturowej i całościowym ładzie. Sztuka, zdaniem bohatera powinna być odzwierciedleniem naturalnego porządku świata, a jej niebezpieczeństwem jest niecieczka od rzeczywistości.

Te esejistyczne rozważania na temat literatury, historii sztuki muzyki, wszystkie historiozoficzne refleksje mogłyby skłaniać do traktowania „Koncertu na orkiestrę” jako pięknego eseju wszechstronnego intelektualisty. Taklemu jednak spojrzeniu na dzieło Kubackiego zaprzecza swobodny styl osobistych dygresji, który sprawia, że o czymkolwiek, nawet w sposób nieco esejistyczny, rozmyśla bohater, ma charakter artystycznej analizy psychologii tworzenia. Jest to próba, piękna i udana, dotarcia do wszystkich przyczyn inspiracji, do całej mnogości pozornych drobniagów zapamiętanych i stających się często powtórnie w czasie teraźniejszym, do ogromnego kręgu rzeczy, których przemyslenia i przeżycia składają się na akt twórczy. Jest więc to powieść o tworzeniu, o artystycznym akcie tworzenia, urzekająca erudycja, wnosząca ogromne wartości poznawcze, zhlizająca czytelnikowi zawsze otoczone tajemniczością tworzenie.

Bohater widzi otaczający go świat w jaskrawej szczerości, w mieniących się kolorach, smugach zapachu, świat ruchliwy zmienny, pełnokrwisty, świat, który cieszy, napawa radością i siłą vitalną. A nade wszystkim dominują dźwięki układające się w wielki koncert życia.

MIROSLAWA KUZEŁ

Wacław Kubacki: Koncert na orkiestrę. W-wa 1970 s. 317, i mlb. Cena zł. 16.—

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŹLA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(-my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. Ks. E. Balakier — Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce. Warszawa 1962 r. 30.—
- egz. Ks. S. Włodarski — Historia Papieżstwa Warszawa 1964 r. 35.—
- egz. Pisma BPA FR. Hodura t. I i II. Warszawa 1967 r. 60.—
- egz. J. Skalski — Rzym a sprawa polska. Warszawa 1968 r. 18.—
- egz. Ks. S. Włodarski — Siedem Soborów. Warszawa 1969 r. 20.—
- egz. Ks. S. Włodarski, W. Tarowski — Kościoły Chrześcijańskie. Warszawa 1968 r. 20.—
- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa. Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki na 1972 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(-my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego

WYPEŁNIJ • WYŚLIJ

KONIEC

Rozmawiają dwaj młodzieńcy.

— Chodzisz jeszcze z Jolą?

— To się już skończyło. W nadchodzącą sobotę bierzemy ślub.

PRYZYWCZAJENIE

Po śmierci starego kelnera, wdowa postanowiła przywołać jego ducha i w tym celu urządziła seans spirytystyczny. Ale stolik wcale nie chciał wirować, milczał jak zaklęty.

— Euzebiuszu — zaskala wdowa — dlaczego nie przychodzisz?

— Bo to nie mój stolik — dał się słyszeć w ciemności słaby głos.

RACHUNEK

— Nie rozumiem, dlaczego się pan nie ożenił? — robiono wymówki staremu kawalerowi. — Przecież miłość to światło życia.

— Zapewne. A małżeństwo jest rachunkiem za to światło...

Zakład Wydawniczy „ODRODZENIE” zawiadamia Czytelników o ukazaniu się książki Witolda Benedyktowicza „Bracia z Epworth”.

Jest to opowieść o założycielach metodyzmu — braciach Janie i Karolu Wesleyach — relacja o początkach i rozwoju ruchu metodycznego: opowieść o ludziach, o ich epoce i społeczeństwie, ich doznaniach duchowych, ich działaniu, warunkach pracy i bytowania, tęsknotach i osiągnięciach.

Zawiadamiamy również o ukazaniu się Kalendarza Katolickiego na rok 1972.

— Prawdę powiedziałem.
— Co za prawdę?
— A że ja go mogę z tego kalectwa wyprowadzić.

— Jakże ty możesz?
— Trochę rozciąć, kości na nowo rozłamać i z powrotem złożyć. One są źle złożone.

Stary splunął, pogłaskał siwą brodę i machnął ręką:

— Przestań. Sam doktor powiedział, że tu nic nie pomoże, a ty, głupi, nie uczony, chcesz ... Prawda, że w różnych majsterskich rzeczach, rozumiesz się. Nie zaprzeczę. Bo i grzech byłby... ale z ciałem ludzkim, to ono nie takie proste. Trzeba wiedzieć, gdzie jaka kosteczka, gdzie jaka żyłeczka, która do której pasuje, która jakie ma znaczenie. Toż sam nieraz prosiaka albo cielaka na ten przykład rozbieierałem. Ile tam różnych takich, co i nie połapiesz się. A w gruncie rzeczy co?... Bydlę. A u człowieka przecież wszystko delikatne. Znać się na tym trzeba. To tobie nie sieczkarnia, co ją rozśrubujesz, wszystkie srubki i tam inne takie na ziemi rozłożysz, a później nazad poskładasz, posmarujesz i lepiej rznie jak przedtem... Umiejętność trzeba mieć, te to szkoły, te to nauki.

— Jak chcesz — poruszył ramieniem Antoni. — Czy ja napieram się, czy co? Mówię, że potrafię, bo już nieraz ludzi z takiej biedy wyciągnąłem, to i potrafię. Czy zdarzyło się tobie ze mną, żebym co na wiatr gadał?

Stary milczał.
— Czy zdarzyło się, żebym mówił o jakiej robocie, że ją znam, a później żebym ją zepsuł?

Mielnik skinął głową:
— To prawda! Grzech byłoby przeczyć! Zdany jesteś i nie szkodzię sobie. Ale tu chodzi o mojego syna. Rozumiesz przecie. O ostatniego, jaki mi został.

— To chcesz, żeby został na zawsze kaleką?

Bo i to powiem tobie, że nie lepiej z nim będzie, a coraz gorzej. U niego kawałki kości zostały odbite. Sam je ręką namacasz. Mówisz, że nauka potrzebna. Miałeś naukę. Ten doktor z miasteczka przecie uczony. A co zrobił?

— Jak uczony nie poradził, nieuczonemu i brać się nie ma po co. Chyba — zawahał się — chyba do Wilna wieść, do bolnicy. Ale koszt ogromny i też nie wiadomo, czy co pomoże...

— I kosztów nie trzeba. Mnie groza nie zapłacisz. Nie napieram się ja, Prokopie, powtarzam, że nie napieram się. Z dobrego serca, przez zyczliwość dla was wszystkich chciałem. Jeżeli boisz się, że Wasila od tego może śmierć albo gorsza choroba spotkać, to uważaj na dwie rzeczy. Najpierw to twoje prawo będzie choćby mnie i zabić. Bronić się nie będę. A zechcesz, to do śmierci w służbie u ciebie za darmo zostanie. Cóż ja zrobię! Zał mi chłopaka, a wiem, że rady dam. Druga zaś rzecz, Prokopie, czy ty nie słyszałeś, jakie jemu myśli po głowie chodzą?

— Jakież to myśli?
— A takie, żeby sobie życie odebrać.
Tfu... nie wymawiaj w złą godzinę — drgnął Mielnik.

— Ja nie wymawiam. Ale on, Wasilka, ciągiem nad tym rozmyśla. Mnie mówił i innym. Zapytaj Zoni albo Agaty.

— W imię Ojca i Syna!...
— A ty, Prokop, Boga nie wzywaj — dodał gniewnie Antoni. — bo wszyscy gadają, że twoje nieszczęście z dziećmi to przez karę Bożą za krzywdę twojego brata...

— Kto tak mówił? — zawarczał stary.
— Kto?... Kto?... A wszyscy. Cała okolica. A jeżeliś jeszcze ciekaw, to i syn twój mówi to samo. Za co, powiada, ja mam cierpieć, wiecznym kaleką żyć, za grzech ojca?...

Zapanowało milczenie. Prokop opuścił głó-

wę i siedział jak skamieniały. Jego długie siwe włosy i broda poruszały się lekko od wiatru.

— Boże zmiłuj się, Boże zmiłuj się — szepotał cicho.

Antoniemu zrobiło się nagle bardzo nieswojo. Oto rzucił w twarz temu biednemu starcowi, najboleśniejsze oskarżenie. Zapragnął złagodzić to, co powiedział, i odezwał się łagodnie.

— Co gadają, to oczywiście wymyśl... Wyroków Boskich nikt znać nie może. A Wasil młody jeszcze i głupi. Ja tam w to nie wierzę.

Stary nie poruszył się.
— Ja nie wierzę — ciągnął Antoni. — A najlepszy dowód to w tym, że twojego syna można wyleczyć i że go wyleczę. Zastanów się. Prokop, bo tylko dobra tobie życzę, jak

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



wiem, że i tym mi zła nie zyczysz. Zastanów się, co to będzie, gdy na przekór wszelkim ganiom Wasil wyzdrowieje, zacznie chodzić jak wszyscy inni ludzie, weźmie się do pracy? Będziesz miał komu młyn zostawić i na niedołęzne swoje lata oparcie i opiekę u rodzono go znajdziesz. Pomyśl, czy nie zamkniesz to plotkarzom gęby, kiedy zobaczą Wasila zdrowego?

Mielnik podniósł się z kloca ciężko i spoj-

Rozmowy z czytelnikami

„ŚWI T KRÓLESTWA
BOŻEGO I WTÓREJ
OBECNOŚCI
JEZUSA CHRYSZTUSA

Redakcja dwumiesięcznika „Świt”, wydawanego przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma św. w Polsce, w numerze listopad-grudzień 1971, w artykule p.t. „Nasi nieprzyjaciele” zaatakowała naszą „Rodzinę” za odpowiedź udzieloną w numerze 27/1971 i 16/1971 o założycielu Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. — Russelu, którego zaliczono do narodowości żydowskiej oraz za to, że postawiono badaczom zarzut korzystania w interpretacji Pisma św. z apokryfów. Autor artykułu „nasi nieprzyjaciele” określa te odpowiedzi jako „falszywe”, „okłamujące” Czytelników, „bałamucące wiernych”. Wypowiedź swą kończy mocnymi słowami: „No cóż, są to wybrańcy (tzn. redaktorzy rozmów z Czytelnikami) do „nieba ciemności, którego władcą jest księża ciemności — szatan, były opiekun Adama i Ewy w Edenie”.

Ale nam się dostało, zostaliśmy nieomal wtrąceni do piekła. Szczęście nasze, że Stowarzyszenie Badaczy nie wierzy w wieczność kar po śmierci, wobec tego przebywanie w „niebie ciemności”, zakończy się kiedyś i utrzymamy „niebo światłości”. A swoją drogą jest nam niezmiernie przykro z tego powodu, że nasze odpowiedzi Czytelnikom wywołały tak silne oburzenie redakcji „Świtu”. Szczerze nad tym ubolewamy i przepraszamy Stowarzy-

zenie Badaczy Pisma Św. w Polsce za zamieszczenie w „Rodzinie” krzywdzącej ich wypowiedzi.

Polemika na tematy religijne winna być nacechowana powagą i życzliwością dla przekonanych oponenta. Możemy się nie zgadzać z doktryną teologiczną innych wyznań, ale nie można ich za to potępiać i przemawiać z pozycji mądrzejszego w sprawach wiary. Wszyscy szukamy Prawdy, wszyscy staramy się przeniknąć tajemnicę Bytu, wszyscy — jako wierzący — idziemy do Boga, naszego Stwórcy i Ojca.

Po przeczytaniu pierwszego artykułu w dwumiesięczniku „Świt” zainteresowałem się artykułem następnym p.t. „Rozmowa badacza z adwentystą”. Muszę przyznać, że niektóre twierdzenia „Badacza” zawarte w tym artykule są ciekawe i oryginalne, np.: „A czy to jest sprawiedliwe, żeby za jeden ciężki grzech, a choćby nawet za więcej, cierpieć wiecznie w mękach?” Ja też uważam, że wieczność kar piekielnych nie da się pogodzić z dobrocią i nieskończonym miłosierdziem Bożym. Pogląd ten głosił s.p. Ks. Bp. Franciszek Gosul, organizator Kościoła Polskokatolickiego w USA i Polsce. Albo inne twierdzenie o przyjsciu Pana „w ogniu piekielnym”: ogień płomienisty tłumaczy Badacza jako...” walkę żywiołów postępowych i zacofanych, robotniczych i wolnościowych z reakcyjnymi i kapitalistycznymi. One są gniewliwe, są rozpalone, walczą ze sobą o swe ideały. Ogień będzie trwał tak długo, dopóki będzie coś do spalania... dopóki to, co ma być spalo-

ne nie zginie, a więc: kapitalizm, klerykalizm, kościelnictwo i tym podobne rzeczy, które ludzi trzymają w niewoli”.

Należy stwierdzić, że Badacze Polscy umiejętnie łączą sprawy religijne ze sprawami społecznymi, nawet politycznymi. Ciekawe tylko, czy Stowarzyszenie Badaczy w krajach kapitalistycznych podobnie interpretuje Pismo św. t.j. na korzyść socjalizmu? A jeśli nawet tak nie interpretuje to może z biegiem czasu uznać słuszność poglądów naszych, polskich Badaczy. Osobiście zgadzam się całkowicie z tym, że ustrój kapitalistyczny przeżywa się i prędkiej czy później przekształci się, ustąpi miejsca ustrojowi młodszemu i bardziej odpowiedniemu nowym warunkom, nowym okolicznościom, w których żyją ludzie XX wieku. Nie przekonały mnie jedynie następujące słowa zawarte w artykule: „Pan przyszedł, jest obecny i zaczyna regulować sprawę. Rezultatem tego jest ucisk, który ludzkość znosi”. Ten argument nie wydaje się wystarczający na udowodnienie ponownego przyjscia Jezusa Chrystusa, w które to przyjscie jako fakt dokonany w r. 1874, wierzą Badacze. Wydaje się, że na świecie trwał „ucisk” przed rokiem 1874 i trwała też walka „żywołów”, bo nieustanna walka dobra ze złem trwa ciągle. Serdecznie pozdrawiam redakcję „Świtu” i mamy nadzieję, że niniejsza odpowiedź załagodzi naszą „walkę”.

„Zygmunt” z Krakowa. Przytacza w liście wypadki fanatyzmu reli-

gijnego ze strony wyznawców rzymskokatolickich, przed czym sam bronił wiernych Kościoła Narodowego, choć jest rzymskokatolikiem, a następnie przechodzi do stwierdzenia, że również wyznawcy polskokatolicy nie mniej fanatycznie są usposobnieni, co sam miał możność stwierdzić. W tej sytuacji zapytuje: gdzie jest ta miłość bliźniego, o której tak często piszemy w „Rodzinie”? Gdzie jest tolerancja religijna polskokatolików, którzy pod tym względem chcą uchodzić za lepszych od wiernych Kościoła rzymskiego?

Proszę Pana, nie jest tak łatwo wychować ludzi w duchu braterskiej miłości i tolerancji religijnej. Przez cały okres międzywojenny doznawali wyznawcy Kościoła Narodowego od duchownych i świeckich rzymskokatolików najróżniejszych prześladowań. Przez cały ten okres księża wpajali tę nienawiść. Teraz trudno wszystkim przekreślić, zetrzeć zniszczyć i uznać za niebyłe. W walce wyznaniowej, która w oświeczonych czasach była mocno podbudowana konfliktami na tle socjalnym również wyznawcy Kościoła Narodowego nie liczyli się ze słowami i od obrony przechodzili częstokroć do ataku. Tak sobie wzajemnie zalewali „sadła za skórę”. Ze dziś jeszcze nie mogą o tym zapomnieć. Stąd Pańskie doświadczenia. Nie należy tym się zbyt martwić. Jedna jaskółka nie przynosi wiosny, a sporadyczne akty fanatyzmu nie świadczą o całkowitym przekreśleniu możliwości życzliwego współżycia.

Pozdrawiamy.

Ks. E. B.

rzał na Antoniego. W oczach miał niespokojne iskry.

— Słuchaj, Antoni, a przysięgniesz mi, że chłopiec nie umrze?

— Przysięgnę — zabrzmiała poważna odpowiedź.

— To chodź.

Bez słowa poszedł naprzód. Zajrzał do pokojów. Nikogo tu nie było. W rogu przed ikoną chybotął się mały płomyczek lampki.

Prokop zdjął ikonę z gwoździa, uroczyście podniósł ją nad głową i powiedział:

— Na Świętą Przeczystą...

— Na Świętą Przeczystą — powtórzył Antoni.

— Na Chrystusa Zbawiciela...

— Na Chrystusa Zbawiciela...

— Przysięgam.

żywił, liczył się przeciw z możliwością śmierci syna.

Dlatego też nawet swoim najbliższym nie udzielił dokładnych informacji.

W ciągu następnego dnia, zgodnie z planem Antoniego, baby musiały uprzętać przybudówkę. Napalono tam w piecu, zaniesiono ceber z wodą, dwa największe rondle i pościel Wasiła, a także Antoniego.

Babom i drugiemu parobkowi Prokop powiedział tylko to:

— Antoni zna sposób leczenia i będzie tam leczył Wasilkę.


Tymczasem Antoni wybrał sobie z narzędzi młotek, małą piłkę, wyczyścił ją do białości roztartą cegłą i dorobił rączkę. Potem wyszukał dłutko i dwa noże. I to i to ostrzył długo, ale, że robił to w składziku, nikt go nie mógł

podpatrzeć. Nie widział też nikt, jak wystrugał sobie wkłęsłe deseczki.

Stary Prokop z samego rana poszedł do miasteczka i wróciwszy, zaniósł Antoniemu do przybudówki jakieś paczki. Była to wata i jodyna. Bandaże sporządził Antoni sam z dwóch prześcieradeł.

Wieczorem przeniesiono Wasiła i obaj spędzili już tę noc razem w przybudówce.

(20) (cdn)

 Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Koźła 16/18, telefon 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”.
Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.
Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, CAF, Archiwum, La Vie Catholique.



— Przysięgam — powtórzył Antoni, i dla potwierdzenia przysięgi ucałował obraz, który mu przysunął Prokop.

Wszystko miało się odbyć w zupełnej tajemnicy. Prokop Mielnik nie chciał, by przez nadanie sprawie rozgłosu, znowu ożyły w okolicy rozmowy o wypędzonym bracie i o karze Boskiej, co miała za to spaść na jego potomstwo. Pomimo przysięgi Antoniego Kosiby, pomimo wyjątkowego zaufania, jakie doń

Jakub wraz z rodziną przybywa do Egiptu



Bracia wróciwszy z Egiptu do domu, opowiedzieli o wszystkim co ich tam spotkało ojcu swemu Jakubowi. Wiadomość, iż Józef (jedenasty syn Jakuba) żyje, mocno ucieszyła ojca. Wkrótce też „synowie Izraela umieścili ojca swego, Jakuba, swe dzieci i żony na wozach, które przy-

szła faraon. Zabrali też swe trzody i swój dobytek, który nabyli w Kanaanie. Tak przybył Jakub do Egiptu wraz z całym swym potomstwem: z synami, wnukami, synowymi i wnuczkami; całe swe potomstwo sprowadził Jakub z sobą do Egiptu” (Rodz. 46, 5—7).